

W TRZYDZIESTOLECIE KONGRESU ZJEDNOCZENIOWEGO
 STUDIA RETRO POD CZERWONYM BOREM
 KLIMAT DLA POSTĘPU **3** RUTYNIE WSTĘP WZBRONIONY! **8**

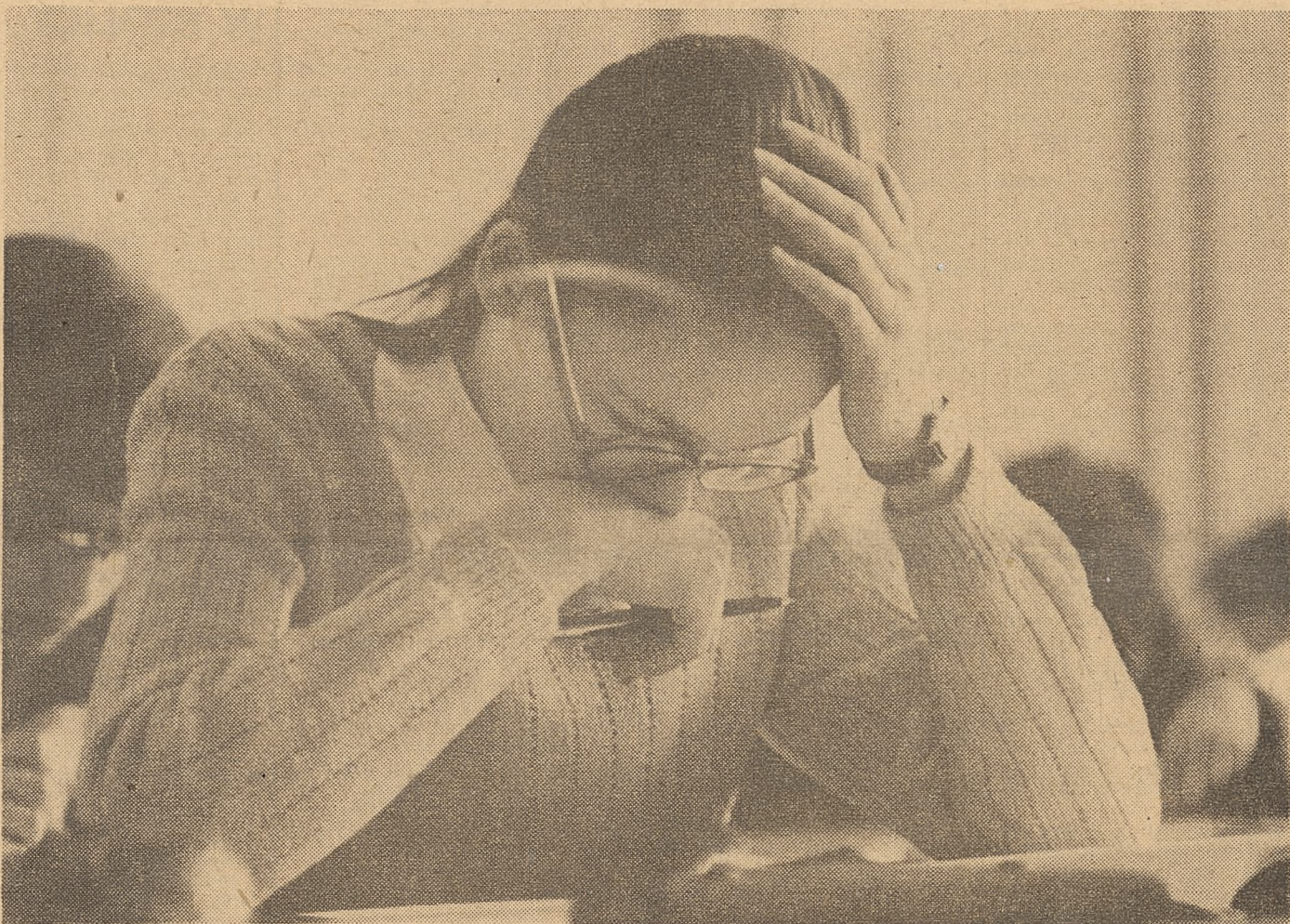
6**4****8**

GŁOS NAUCZYCIELSKI

50

10 XII 1978

ROK LXI • TYGODNIK SPOLECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ



I jak tu dobrze napisać klasówkę, skoro zapowiedziano ją dopiero wczoraj i na przygotowanie się właściwie brakło czasu? A przecież: „Uczeń ma prawo znać co najmniej z tygodniowym wyprzedzeniem termin pisemnego sprawdzianu wiadomości w klasie — sprawdzian taki może być tylko jeden w ciągu dnia”.

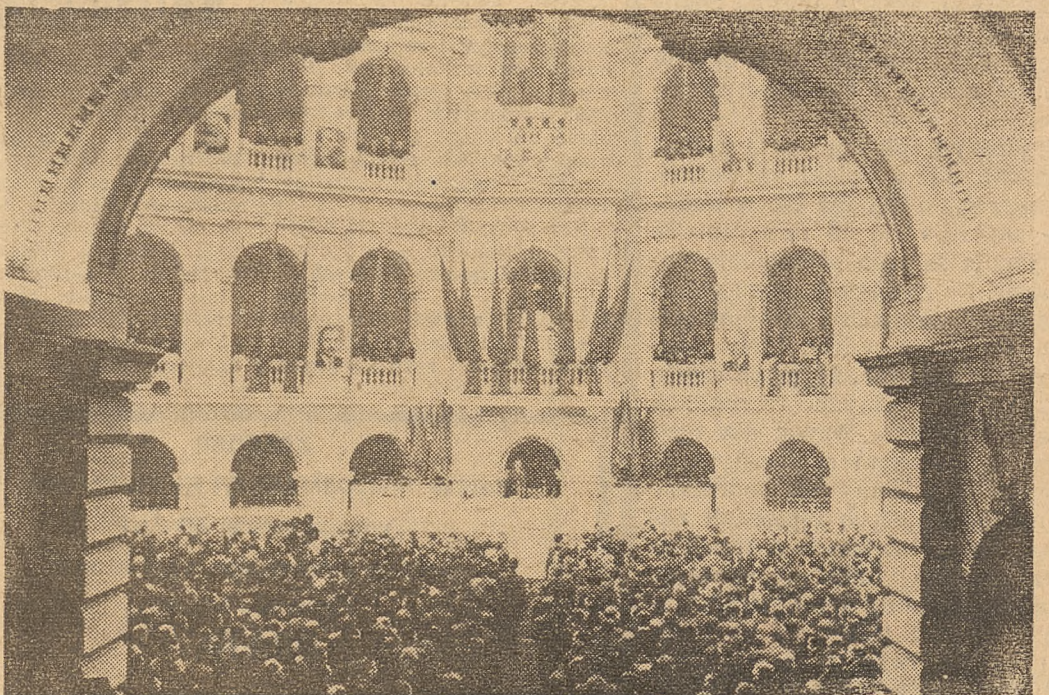
(„Kodeks Ucznia”,
rozdz. „Prawa”, pkt. 5)

Fot. Andrzej Baturó

KILKA UWAG O JEDNOŚCI

MIECZYŚLAW KRAJEWSKI

Minęło 30 lat od chwili, kiedy na Kongresie Zjednoczeniowym — z połączenia PPR i odrodzonej PPS — powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Na ten doniosły — w dziejach polskiej klasy robotniczej i w życiu całego narodu — temat napisano wiele rozpraw naukowych, opublikowano niezliczoną ilość artykułów. Dlatego sędzę, że usprawiedliwiona dziś jest forma, którą wybrałem — forma refleksji.



Ogólny widok auli Politechniki Warszawskiej podczas kongresu
 Fot. CAF

6

NA ZDROWIE

Od ponad pięciu lat świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Aktualny stan konta wynosi 16,8 mld złotych. Jest to liczba znacząca, dowodzi o dużej i wciąż wzrastającej aktywności społeczeństwa w świadczeniach na Fundusz. Na przykład w roku 1973 średnia miesięczna zbiórka wyniosła 194,5 mln złotych, obecnie — 282,1 mln złotych.

Obecnie NFOZ finansuje budowę 26 obiektów szpitalnych o łącznej liczbie 8738 łóżek oraz Centrum Onkologiczne na Ursynowie, do końca 1980 roku przewiduje się oddanie do użytku 11 szpitali o 4180 łóżkach: w Bydgoszczy, Oleśnie, Lubaniu, Pleszewie, Lubartowie, Gorlicach, Biskupcu (województwo olsztyńskie), Makowie Mazowieckim, Lipsku (województwo radomskie), Lipnie, Wrocławiu. Rozbudowano z NFOZ szereg szpitali, zwiększając w nich o 2700 liczbę łóżek. Oddano też mniejsze obiekty służby zdrowia uzyskane ze środków NFOZ — 50 przychodni, 270 ośrodków zdrowia na wsi, 33 żłobki...

Z uwagi na trudności i opóźnienia budownictwa szpitalnego — opracowano program budowy 52 pawilonów szpitalnych w latach 1978—1980. Zgodnie z tym programem 20 pawilonów finansowanych będzie ze środków NFOZ. W tym pawilon chorób wewnętrznych szpitala im. Śniadeckiego w Białymstoku, pawilon dla przewlekłych chorych w Koninie, pawilon ginekologiczno-położniczy i dziecięcy przy Wojewódzkim Szpitalu w Szczecinie... Wszystkie te pawilony zgłoszone do realizacji przez wojewodów, korzystając będą z istniejącego przy szpitalach zaplecza gospodarczego.

Warto też wiedzieć, iż Krajowy Komitet NFOZ, współdziałając z podjętymi decyzjami rządowymi o konkretyzacji robót na obiektach szpitalnych, podjął uchwałę w sprawie powoływania Społecznych Komitetów Budowy dla wszystkich szpitali i pawilonów finansowanych ze środków społecznych NFOZ.

Niezależnie od budowy szpitali i pawilonów szpitalnych, z funduszy NFOZ finansuje się również mniejsze obiekty służby zdrowia, realizowane w ramach inwestycji pozalimitowych. Obecnie w budowie znajduje się dalszych 75 ośrodków zdrowia na wsi, 32 przychodnie lekarskie i 29 żłobków. NFOZ finansował również zakup nowoczesnej aparatury dla istniejących placówek służby zdrowia, na co wydatkowano dotychczas 2 mld złotych. Między innymi zakupiono 400 aparatów RTG, 350 aparatów EKG, ponad 100 unitów dentystrycznych i 500 karetek pogotowia.

Oddzielną, piękną kartę NFOZ stanowią domy opieki społecznej. Wybudowano ich już 16, w budowie znajduje się 15 dalszych. Te instytucje są nam szczególnie potrzebne. Na miejsce w domu opieki społecznej, domach spokojnej starości oczekuje wiele osób starszych, bezradnych, żyjących często w bardzo trudnych warunkach mieszkaniowych. Pomoc dla tych ludzi jest naszym społecznym obowiązkiem. Domy te, budowane w najpiękniejszych regionach naszego kraju, miejscach znanych ze sprzyjającego ludziom starszym klimatu, dysponują wygodnymi umeblowanymi pokojami, na miejscu jest stołówka, świetlica, gabinety lekarskie. Oby powstały szybciej i oby ich było jak najwięcej. (ZP)

● Sekcja Szkolnictwa Zawodowego nawiązuje do ugruntowanej już tradycji społecznej weryfikowania wszelkich istotnych dla tego działu szkolnictwa spraw. 20 listopada odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP poświęcone ocenie wdrażania zawodów szeroko profilowych. Spotkanie, zorganizowane przy współudziale Departamentu Kształcenia Zawodowego oraz IKZ, pod którego egidą przebiega proces wdrażania, zgromadziło, oprócz członków sekcji, przedstawicieli 130 szkół realizujących „szeroki profil” (najwięcej jest ich w woj. katowickim). Obecni byli ponadto wizytatorzy-metodycy przedmiotów zawodowych, przedstawiciele kuratorów, zakładów pracy, instytutów badawczych — a więc ci wszyscy, którym leży na sercu sprawa trwająca już od czterech lat eksperymentu. W posiedzeniu uczestniczył dyrektor Departamen-

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

tu Kształcenia Zawodowego MOiW, Jan Karpiński i wicedyrektor IKZ, Ludwik Janicki, który dokonał wprowadzenia do dyskusji oraz sekretarz ZG ZNP, Tadeusz Suberlak.

Wypowiedzi uczestników potwierdziły słuszność kierunków rozwoju szkolnictwa zawodowego związanych z szerokim profilem, wskazując jednocześnie na nieprzygotowanie zakładów pracy do uczestnictwa w procesie kształcenia praktycznego.

● 16 listopada br. odbyło się posiedzenie Komisji Konsultacyjno-Opiniotwórczej przy Oddziale Zarządu Głównego ZNP w Kielcach.

W posiedzeniu udział wzięli prezesi rad zakładowych i urlopowani do pracy z radami zakładowymi z terenu województwa kieleckiego oraz zaproszeni goście, którzy reprezentowali Zarząd Główny ZNP, Komitet Wojewódzki PZPR oraz KOiW. Temat obrad stanowiły problemy socjalno-bytowe nauczycieli i pracowników zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Interesujący materiał dotyczący tego zagadnienia, sporządzony na podstawie sondażu (ankiety) przeprowadzonego w wybranych gminach oraz materiałów dostarczonych przez KOiW — przygotował instruktor Filii OUPIS, kol. Marek Grzegółka. Problematyka ta była także rozpatrywana przez Komisję Oświaty i Wychowania oraz Kultury WRZZ w Kielcach.

Jednym z podstawowych problemów, który najczęściej podnoszono w dyskusji, było sprawa budownictwa mieszkaniowego dla nauczycieli. Od in-

wencji, pomysłowości, aktywności i wytrwałości samego aktywu rad zakładowych — stwierdzono — zależy postęp w rozwiązywaniu spraw mieszkaniowych. Poza tym w dyskusji podnoszono m.in.: sprawy wypoczynku i opieki zdrowotnej dla nauczycieli i ich rodzin oraz pracowników administracji i obsługi; problem współpracy i opieki nad emerytami; organizacji działalności kulturalno-oświatowej i sportowo-turystycznej; polityki związkowej w zakresie przyznawania odznaczeń, nagród i różnego rodzaju wyróżnień. Miłym akcentem posiedzenia było wręczenie odznaczeń — Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaka ZNP, Zasłużony Pracownik Kultury, „Za zasługi dla Kielecczyzny” — wyróżnionym się aktywnością działaczom związkowym. W 1978 r. nauczycielom Kielecczyzny przyznano ponad 1200 odznaczeń.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● Szkole Podstawowej nr 3 w Tomaszowie Maz. nadano imię profesora Jerzego Wołczyka — niedawno zmarłego i zastępcy ministra oświaty i wychowania, wielce zasłużonego dla rozwoju oświaty i szkolnictwa w Polsce.

Uroczystość nadania imienia odbyła się 29 listopada br. w obecności ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego, kierownictwa MOiW, władz politycznych i administracyjnych woj. piotrkowskiego z I sekretarzem KW PZPR — Stanisławem Składowskim i wojewodą Leszkiem Wysłockim. Obecna była najbliższa rodzina profesora Jerzego Wołczyka.

W czasie uroczystości nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci prof. Jerzego Wołczyka i włączenie szkoły sztanu.

Następnie odbyło się spotkanie aktywu nauczycielskiego z ministrem Jerzym Kuberskim i władzami woj. piotrkowskiego.

● Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki w czasie ostatniego posiedzenia rozpatrzyła plan i budżet oświaty na 1979 rok; przyjęła również informację o przebiegu wypoczynku dzieci i młodzieży w 1978 roku.

● W związku z listem Sekretariatu KC PZPR skierowanym do organizacji i instancji partyjnych w sprawie oszczędności gospodarowania paliwami i energią elektrycz-

na — Główna Inspekcja Szkolna podjęła kontrolę i ocenę realizacji przez jednostki oświatowe zadań zawartych w uchwałach rządu, mających na celu ograniczenie zużycia paliw i energii elektrycznej, zwłaszcza w okresie szczytu jesienno-zimowego. Temat ten będzie podejmowany w trakcie kolejnych wyjazdów służbowych do poszczególnych województw.

Do działań na rzecz oszczędności energii i paliw powinny włączyć się także rady pedagogiczne i organizacje młodzieżowe, tworząc klimat społecznego zaangażowania wokół realizacji tak ważnego zadania. Oszczędna gospodarka paliwami i energią jest ważnym obowiązkiem administracji oświatowej, dyrekcji szkół i placówek, które powinny stale troszczyć się o sprawność urządzeń elektrycznych i ciepłych, a także chronić budynki przed stratami ciepła.

● II Międzynarodowy przegląd filmów szkolnych krajów socjalistycznych „Scholarfilm 78” odbywał się w Brnie w listopadzie br. Polska zaprezentowała 13 filmów do przedmiotów ogólnokształcących i 4 do przedmiotów zawodowych. Z zestawu filmów ogólnokształcących film pt. „Zoładek”, zrealizowany przez Wytwórnice Filmów Oświatowych w Łodzi, otrzymał I miejsce. Nagrodą wyróżnienia przypadła w udziale naszemu filmowi „Ostatnie dni pokoju” autorstwa Wytwórnicy Filmowej „Czołówka”. Nagrodę zespołową otrzymały filmy do przedmiotów zawodowych zrealizowane przez Centralny Ośrodek Filmów Dydaktycznych.

Przebieg filmu towarzyszyło sympozjum, w czasie którego dyrektor COFD — J6-

zef Mikołajewicz, wygłosił referat pt. „Film szkolny w PRL”.

Wszystkim zaprezentowanym filmom polskim towarzyszyło duże zainteresowanie; delegacje ZSRR, NRD i Rumunii wyraziły chęć dwustronnej współpracy z naszymi Wytwórniami Filmów Oświatowych w zakresie wymiany informacji i doświadczeń, a także wymiany filmów.

● W dniach 21 — 24 listopada br. odbyło się w Szczecinie spotkanie szkoleniowe dyrektorów Państwowych Pogotowi Opiekuńczych oraz wizytatorów d/s opieki nad dzieckiem. Zorganizował je Departament Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku.

Spotkanie poświęcono omówieniu problemów wczesnego rozpoznawania środowiska dziecka, w celu zapobiegania odłączaniu go od własnej rodziny. Na spotkaniu omówiono też wszystkie skuteczne formy pomocy organizacyjnej, pedagogicznej i materialnej dla rodziców. Jednocześnie omawiano zagadnienia wynikające z obowiązków statutowych Państwowego Pogotowia Opiekuńczego, zwłaszcza problemy diagnozy i właściwej kwalifikacji dzieci do placówek opieki całkowitej.

● Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski odznaczył Medalami Komisji Edukacji Narodowej 50-osobową grupę sojuszników szkoły zasłużonych dla oświaty i wychowania. Wśród odznaczonych znaleźli się naukowcy, literaci, muzycy, artyści i działacze społeczni, którzy swą pracą zawodową i społeczną od lat służą szkole i wychowaniu młodego pokolenia.

Uroczystość dekoracji odbyła się 30 listopada br. w obecności kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Z PRAC MINISTERSTWA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI

biejących spraw i kierowaniu dalszej działalności uczelni.

● W Krakowie, odbyło się 26 października posiedzenie Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filozofii, poświęcone omówieniu wyników wizytacji Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, o cenie przeprowadzanych we wrześniu konferencji szkoleniowych dla młodej kadry nauczycieli akademickich pro-

wadzących zajęcia z marksistowskiej filozofii i socjologii oraz ustaleniu planu pracy zespołu w roku akademickim 1978/79. Członkowie Zespołu wysoko ocenili — na podstawie przeprowadzonych hospitacji — poziom prowadzonych przez pracowników Instytutu Filozofii UJ zajęć dydaktycznych tak na kierunku filozoficznym, jak i innych. Pozytywnie oceniono również organizację prac w instytucie oraz dbałość o rozwój naukowy kadry. Wiele z problemów dotyczących Instytutu Filozofii UJ odnosi się również do sytuacji innych uczelni. Tak więc w trakcie dyskusji poruszono sprawy związane m.in. z zatrudnieniem absolwentów filozofii, doskonaleniem programów i dyscypliny studiów, czy zabezpieczeniem pomocy naukowych.

W ocenie prowadzonych we wrześniu br. konferencji szkoleniowych dla młodej kadry, podkreślono ich dobrą organizację i konieczność zwiększenia aktywności ich uczestników. Przyjęty na zakończenie posiedzenia plan pracy zespołu w bieżącym roku akademickim przewiduje m.in. wizytacje w kilku ośrodkach akademickich oraz kontynuowanie działalności powołanych w ubiegłym roku podsekcji zajmujących się kwestiami: wydawnictw do nauczania filozofii, doskonalenia dydaktyki oraz programów studiów.

POPIERAMY

TRZY DNI W STOLICY

Gorąco popieramy inicjatywę kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Oddziału ZG ZNP we Wrocławiu. Otóż kuratorium wspólnie z Oddziałem zorganizowało trzydniową wycieczkę do Warszawy nauczycieli, którzy rozpoczęli w tym roku pracę w szkołach gminnych woj. wrocławskiego. Ponad pięćdziesięciu młodych pedagogów (delegacje ze wszystkich gmin) zwiedziło w stolicy, odwiedziło teatry i kina, uczestniczyło w szeregu dyskusji z kolegami warszawskimi. Między innymi odbyło się spotkanie w gmachu ZG ZNP. Uczestniczyli w nim wiceprezes Tadeusz Toczek, przewodniczący Rady Zakładowej ZG ZNP — Florian Jaworski i redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniew Pawłowski. Byli oczywiście również kurator — Michał Pulit i kierownik oddziału — Michał Langowski. Mówiono o wielu istotnych, ciekawych sprawach i problemach zawodu nauczycielskiego.

Młodzi dzielili się swoimi wrażeniami z pierwszych dni pracy w szkole. Opowiadali, że wiele zawdzięczają starszym kolegom i dyrektorom szkół, którzy przyjęli ich serdecznie i godnie. Wspominali, że konkurs „Mój pierwszy tydzień w szkole” — opublikowany w „Głosie Nauczycielskim” — był dla nich serdeczną, metodyczną... wskazówką, jak pracować, jak organizować sobie pierwsze dni pracy w szkole. Wysoko ocenili też „Klub Nauczycieli Klas Pierwszych” oraz redakcyjną dyskusję „Miejsce w zespole”. Wiele mówili o sobie: o radościach pierwszej pracy, niepokojach; swoich mieszkaniach, zarobkach, rodzicach swoich uczniów i wychowanków.

Wiceprezes Tadeusz Toczek pasjonująco mówił o rewolucyjnej historii ZNP, o dzisiejszej pracy i działalności Związku. Kolega Florian Jaworski, przedstawił niektóre prawa i obowiązki nauczycieli w świetle Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela... Słowem, było to spotkanie — jak to się mówi — na medal!

Takie wspólne wycieczki cieszą się braterską więzią między nauczycielami. Powodują, że ludzie się poznają, polubią, zaprzyjaźnią. W niektórych listach do redakcji czytelnicy skarżą się na brak takich właśnie wspólnych przedsięwzięć. Przykład Wrocławia dowodzi, że jeśli się tylko chce, to można przeprowadzić wiele wspólnych, ciekawych, pozytywnych wypraw, wycieczek, które sprzyjają wspólnemu poznaniu się.

Naśladowictwo, oczywiście, dozwolone! (ZP)

KOLEDZE

doc. dr. WALDEMAROWI MICHOWICZOWI

wiceprezesowi ZG ZNP

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci

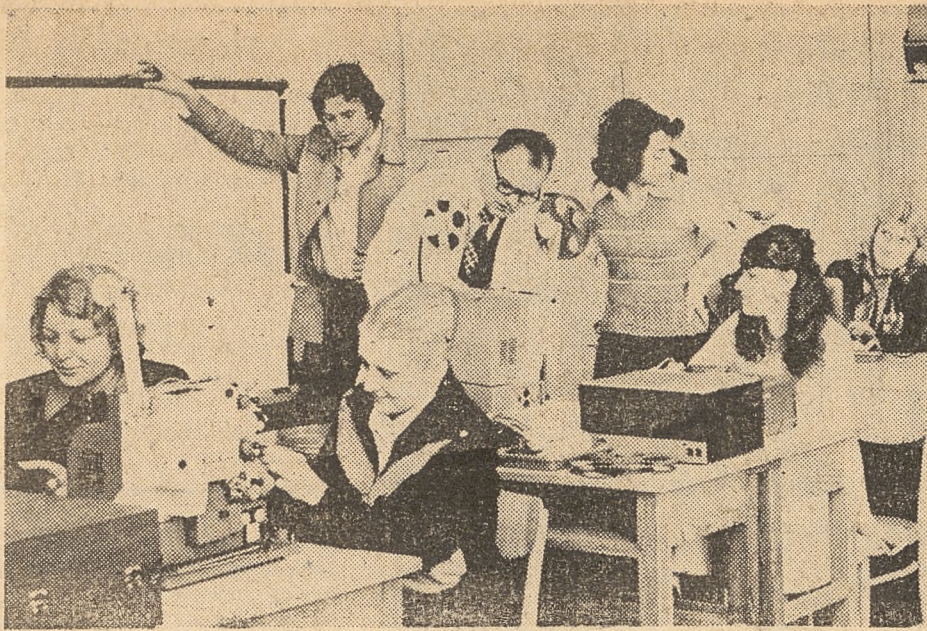
BRATA

składa

Sekretariat Zarządu Głównego ZNP

UWAGA CZYTELNICY!

W następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego” opublikujemy projekt uchwały Zarządu Głównego ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie dalszego rozwoju postępu pedagogicznego i podnoszenia jakości pracy oświatowo-wychowawczej.



Fot. Czesław Górski

KLIMAT DLA POSTĘPU

W dniu 28 listopada odbyło się wspólne posiedzenie Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP i Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, na którym dyskutowano projekt uchwały w sprawie dalszego rozwoju postępu pedagogicznego i podnoszenia jakości pracy oświatowo-wychowawczej. Posiedzenie prowadził minister oświaty i wychowania dr Jerzy Kuberski.

W toku wymiany poglądów stwierdzono, iż postęp pedagogiczny w oświacie polskiej ma bogate i chlubne tradycje i że obecny program doskonalenia i modernizacji systemu edukacji narodowej wymaga coraz doskonalszych rozwiązań programowych, metodycznych, organizacyjnych i materialnych. Ten fakt stawia przed naukami pedagogicznymi i nauczycielami konieczność wzmocnienia wysiłku i twórczej inwencji w sprawie dalszego rozwoju postępu pedagogicznego i podnoszenia jakości pracy oświatowo-wychowawczej.

Podkreślano, iż postęp pedagogiczny w oświacie powinien się wyrażać w wielostronnym działaniu, zwiększającym skuteczność oddziaływania pedagogicznego, usprawniającym metody, środki i organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej. W praktyce szkolnej powinno się między innymi upowszechniać twórcze doświadczenia nauczycieli, popierać i koordynować nowatorską działalność nauczycieli, popierać i rozwijać działalność klubów nauczycieli-nawigatorów, organizować kursy, seminaria i dyskusje w zakresie problematyki postępu pedagogicznego, inspirować, propagować i popierać nowatorskie działania pracowników naukowych na rzecz postępu pedagogicznego.

Zalecano, aby trwale i cenne osiągnięcia nauczycieli, pracowników nauki, organizacji społecznych w zakresie postępu pedagogicznego wykorzystywać szeroko w praktyce zreformowanej dziesięcioletniej średniej szkoły, szkolnictwie zawodowym i szkołach

specjalizacji kierunkowej. Jest to dobra droga tworzenia nowoczesnej szkoły i spożytkowania wkładu przodujących nauczycieli w treść i kształt systemu edukacji narodowej.

Mówiono, że w systemie kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli należy szeroko uwzględnić problematykę postępu pedagogicznego i ruchu innowacyjnego nauczycieli, kształtować postawy badawcze. Stwierdzono, iż uczestnictwo nauczycieli w powszechnym procesie unowocześniania pracy szkoły powinno stać się istotnym warunkiem awansu zawodowego, wyróżnień i nagród przewidzianych dla nauczycieli.

Dyskutowano też szeroko nad projektem regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego.

Projekt uchwały ZG ZNP i Kolegium MOiW w sprawie dalszego rozwoju postępu pedagogicznego i podnoszenia jakości pracy oświatowo-wychowawczej, jak również projekt regulaminu Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego — będą opublikowane w następnym, 51 numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Zarząd Główny ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania są przekonane, że szeroka wymiana poglądów na oba projekty ze strony czytelników „Głosu Nauczycielskiego” przyczyni się do ulepszenia, usprawnienia obu tak ważnych dokumentów. Zgłaszane wnioski będą uważnie przeczytane — a co najważniejsze — wszystkie słuszne, rzeczowe postulaty zostaną uwzględnione przy ostatecznej redakcji zarówno uchwały, jak i regulaminu.

W swoim ostatecznym kształcie uchwała w sprawie dalszego rozwoju postępu pedagogicznego i podnoszenia jakości pracy oświatowo-wychowawczej, jak i Regulamin Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego — zatwierdzone zostaną w czasie obrad wspólnego plenum ZG ZNP i Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które odbędzie się w pierwszej dekadzie 1979 roku.

WSPÓLNY KOMUNIKAT

W dniach 20–23 listopada 1978 roku odbyło się w Poznaniu seminarium nauczycieli historii i historyków Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zorganizowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Nauczycieli Historii Niemiec. Jego celem było przedyskutowanie treściowego i metodycznego wdrażania do praktyki szkolnej zaleceń wspólnej Komisji Podręcznikowej nr 12 („Uprzemysłowienie”) i nr 13 („Polityka polska Rzeszy Niemieckiej w latach 1871–1918”).

Uczestnicy seminarium zapoznali się z najnowszymi wynikami badań naukowych dotyczących polityki Rzeszy niemieckiej wobec Polaków, udziału Polaków w rozwoju Zagłębia Ruhry, rozwoju Łódzkiego Okręgu Przemysłowego i udziału w nim ludności niemieckiej oraz współdziałania robotników niemieckich i polskich w ruchu socjalistycznym w Łodzi i okręgu do 1918 roku. Przeprowadzona dyskusja wykazała daleko idącą zbieżność poglądów obu stron odnośnie podstawowych problemów w przedmiocie wymienionej wyżej tematyki. Jedyne w ocenie roli i znaczenia niemieckiego udziału w rozwoju Łódzkiego Okręgu Przemysłowego ujawniały się terminologiczne i metodologiczne rozbieżności oraz wynikające z tego pewne różnice merytoryczne, które wymagałyby dalszego naukowego rozpatrzenia.

W trakcie seminarium wymieniono informacje o postępach prac i problemach w dziedzinie wcielania w życie zaleceń podręcznikowych w Republice Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uczestnicy seminarium hospitowali w szkołach lekcje historii tematycznie związane z Zaleceniem nr 13. Dogłębnie przedyskutowali cele poznawcze, kształcące i wychowawcze sformułowane w prezentowanych konspektach lekcyjnych starając się znaleźć wspólne dydaktyczne podejścia.

Goście niemieccy uważali za godne podkreślenia wysokiej rangi nauczanie historii w polskiej koncepcji oświatowej.

Historycy polscy i niemieccy przyjęci zostali przez przewodniczącą Rady Narodowej Miasta Poznania i wiceprezydenta tego miasta.

Obrady przebiegały w atmosferze wzajemnego zaufania i zrozumienia dla potrzeby rychłego wdrażania w życie szkolne wszystkich zaleceń podręcznikowych w obu państwach. Obie strony są świadome, że urzeczywistnienie zaleceń wymaga dalszych prac.

Zachęceniu pozytywnym przebiegiem spotkania, uczestnicy seminarium postanowili:

— udostępnić treściowe wyniki seminarium przez publikację referatów i węzłowych problemów dyskusji zainteresowanym kręgom,

— kontynuować i pogłębiać kontakty w formie seminariów dydaktyczno-historycznych oraz hospitacji lekcji,

— zwrócić się z prośbą do Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego o zorganizowanie naukowej konferencji polsko-niemieckiej poświęconej rozwojowi Łódzkiego Okręgu Przemysłowego oraz niemieckiego w tym udziału.

Uczestnicy z Republiki Federalnej Niemiec złożyli polskim gospodarzom podziękowanie za serdeczne przyjęcie, staranne przygotowanie i sprawne przeprowadzenie tego seminarium.

Współprzewodniczącą obrad:

doc. dr WALDEMAR MICHOWICZ
wiceprezes ZG ZNP
dr SIEGFRIED GRASSMANN
przewodniczący ZNH RFN

Poznań 23 XI 1978 r.

ŚWIAT



DZIECKO NA FORUM ONZ

Nawiązując do inauguracji 33 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, pisalem na tym miejscu o polskich koncepcjach problematyki tej sesji. Wymieniłem wówczas, wśród innych zamierzeń delegacji polskiej, fakt wniesienia pod obrady propozycji uchwalenia międzynarodowej Konwencji Praw Dziecka.

Pora powrócić do tej inicjatywy, zwłaszcza że — jak doniosła prasa — właśnie ostatnio polski projekt wniesiony został na forum Komitetu Społecznego, Humanitarnego i Kulturalnego bieżącej sesji ONZ. Zgodnie z procedurą będzie on przedyskutowany, a następnie przedstawiony na przyszłorocznej, 34 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Polska inicjatywa przyjęta została przez społeczność międzynarodową jako kolejny przykład aktywności naszego kraju w dziedzinie rozwiązywania najpoważniejszych problemów o zasięgu światowym. Ostatnia inicjatywa jest jednak szczególna — dotyczy dzieci, części ludzkości najbardziej bezbronnej i narażonej na wyzysk i okrucieństwo. Stąd — wielka sympatia i uznanie dla Polski oraz głośny rezonans, spowodowany projektem Konwencji Praw Dziecka. Na marginesie tego wydarzenia przypomniał się w komentarzach o konsekwentnym dążeniu naszego kraju do zapewnienia wszystkim dzieciom należnych im praw.

Polska nie po raz pierwszy podejmuje na forum ONZ sprawę dziecka. Uczestniczyła w opracowaniu przyjętej już w 1959 r. Deklaracji Praw Dziecka. W 1974 r. Edward Gierek przedstawił w ONZ inicjatywę wychowania młodzieży dla pokoju. Polska była współinicjatorką i współautorką rezolucji ONZ z 1976 r. w sprawie obchodów w 1979 r. Międzynarodowego Roku Dziecka. A w bieżącym roku podjęła działania zmierzające do uchwalenia na przyszłorocznej sesji ONZ, właśnie w Międzynarodowym Roku Dziecka, Konwencji Praw Dziecka. Już w lutym bieżącego roku w Genewie, na sesji Komisji Praw Człowieka Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ przedstawiony został projekt przekształcenia Deklaracji w Konwencję Praw Dziecka, w wiążący akt prawnomiędzynarodowy i zaakceptowany w formie rezolucji na tym forum. A obecnie wniesiony został pod obrady Komitetu Społecznego, Humanitarnego i Kulturalnego ONZ.

Treść projektu konwencji — jak relacjonował z Nowego Jorku korespondent PAP — nie odbiega znacznie od wspomnianej deklaracji, zmierza jednak do przystosowania jej do aktualnych potrzeb. Uwypukla konieczność stworzenia takich warunków, by każde dziecko miało możliwość życia i rozwoju w warunkach moralnego i fizycznego zdrowia, socjalnego bezpieczeństwa, w atmosferze wolności, godności i pokoju, by mogło być chronione przed wyzyskiem i okrucieństwem. Każdemu dziecku powinno być zapewnione bezpłatne wykształcenie przynajmniej na poziomie szkoły podstawowej oraz możliwość korzystania z zabaw i rozrywek. Projekt konwencji precyzuje też zadania społeczeństwa i rodziny oraz formułuje zasady wychowania dzieci w duchu tolerancji, przyjaźni między narodami i pokoju.

Komentatorzy prasy światowej, nawiązując do projektu konwencji przytaczają wstrząsające przykłady sytuacji dzieci w różnych państwach i rejonach świata. Jak wskazują dane statystyczne, w wyniku niedożywienia co pół minuty umiera na świecie dziecko do lat pięciu, w Ameryce Południowej, tylko w okresie ostatniego dziesięciolecia, zmarło przeszło 7 milionów dzieci, ponieważ nie można było zapewnić im opieki lekarskiej. Wreszcie — przytacza się najsmutniejsze dane — że przeszło 50 milionów dzieci na świecie zmuszonych jest pracować zarobkowo.

Na tym tle polska inicjatywa ustanowienia prawnomiędzynarodowego aktu w postaci Konwencji Praw Dziecka nabiera szczególnego znaczenia i przysparza Polsce uznania, zarówno za sam fakt zgłoszenia projektu, jak i za — znane przecież — osiągnięcia i prawne zabezpieczenia sytuacji dziecka w Polsce, które stanowią moralną podstawę apelowania do społeczności międzynarodowej.

Celowość i potrzeba ustanowienia konwencji w tych warunkach nie jest przez nikogo kwestionowana. Jednak należy liczyć się z nieuniknionymi przeszkodami. Muszą one wynikać — i znajdzie to na pewno odbicie w dyskusjach na forum ONZ — ze zróżnicowania sytuacji dzieci w różnych krajach, z określonych warunków politycznych i społeczno-ekonomicznych. Niesprzyjająca też jest i sama, długotrwała procedura ustanawiania takich aktów i wprowadzania ich do praktyki.

Jednak należy mieć nadzieję, że w Międzynarodowym Roku Dziecka zostanie Konwencja Praw Dziecka uchwalona. Polska inicjatywa wywołała bowiem nie tylko szeroki rezonans, lecz i konkretne poparcie. Do współautorstwa projektu przystąpiły już inne kraje — Austria, Bułgaria, Cypr, Jordania, Peru, Syria. Z pewnością zgłosi poparcie na 34 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ wiele państw rozwijających się. Przede wszystkim zaś, jak zostało zapowiedziane, w przyspieszeniu ustanowienia konwencji zaangażują się obok Polski inne kraje socjalistyczne.

(Wlk)

STUDIA RETRO POD CZERWONYM BOREM

Pod drzwiami atmosfera robi się coraz bardziej gorąca. Pytania: „co wyciągnęła”. A potem — żal lub ulga — jako że dwóch jednakowych kartek nie ma. „Giedzia”. Zupełnie jak za młodych lat to samo napięcie i towarzyszący mu spadek pewnością siebie.

„Gdzie mi tam do takiego egzaminu!” Gdyby tę tkwiącą w niej głęboko myśl głośno wypowiedzieć, a nawet nagrać na taśmę, uchwyciłoby się odczucie, uparcie towarzyszące życiu Janiny Wardaszk, matematyczki ze Szkoły Podstawowej we wsi Wygoda, w powiecie łomżyńskim. Jak najbardziej własne osiągnięcia zawodowe — skłonna jest przypisywać innym kierownik, dzieciel w klasie, maż, a kiedyś ojciec i jego autorytet we wsi, sprawiły że...

Ma więc dość zachowaną pewnością siebie, elementy kompleksu niższości, ale przy tym — ambicję, aspirację i wielki upór w dążeniu do celu. Pani Janina w swym otoczeniu stale dostrzega lepszych, co natychmiast budzi w niej chęć dorównywania. Bliska celu od razu znajduje innych, przy których znów widzi się małutka. Może właśnie w tym cała prawda o jej życiu, w którym nie ma zastój.

Na pierwszej części egzaminu kwalifikacyjnego z zakresu nauk politycznych, społecznych, filozoficznych — nie może podjąć decyzji, by wejść i wylosować swoje pytanie. Każdą odpowiedź wybiera sobie w dwóch, trzech ścisłych zdaniach. Czy one wystarczą?

Wystarczyły. Zdadała i to bardzo dobrze, ale gdyby nie koleżanka, która wpełchnęła ją niemal na siłę, z pewnością długo jeszcze męczyłaby się na giełdzie. Może nawet poczekałaby do dnia następnego; na ustnym, z programu NURT, nie stosowano rygorów. Wywieszono listę z nazwiskami egzaminatorów i numerami pokojów, a wybór dnia oraz godziny należały do egzaminowanych.

Potem autobus wiozący panią Janinę do wsi Wygoda niemal podkaszkiwał. W domu — wszystkie trzy córki (bliźniaczki, Zosia i Danika oraz najmłodsza Krystia), maż, ojciec, szwagierka wbiegli do drzwi. Nawet spozza zamkniętych dochodziła silna woń pieczonego ciasta.

4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Ale to był dopiero pierwszy stopień. Pani Janina miała przed sobą dalszą część egzaminu, za sobą — wiele już zaliczonych.

NIEWYKWALIFIKOWANA

Uczyła się w gruncie rzeczy zawsze. Formalnie lub nieformalnie; to znaczy na kursach, w Liceum pedagogicznym, w SN lub — na „własny rachunek”, obkładając się książkami po — i przed lekcjami.

Miała siedemnaście lat, maturę liceum ogólnokształcącego w kieszeni i chęć na... farmację! Ale nie dostała się na uczelnię, więc kiedy kierownik szkoły w rodzinnej wsi Cłbory Gałęckie — Jerzy Borus, poprosił, by ratowała sytuację w miejscowej szkole, wzięła zastępstwo za nauczycielkę, która poszła na urlop macierzyński.

Naukę zawodu rozpoczęła więc od praktyki szkolnej w łączonych klasach: drugiej i trzeciej, ale w trzy miesiące później była już na kursie zorganizowanym przez wydział oświaty. Potem zdecydowała się na podjęcie początkowej nauki w liceum pedagogicznym w Ełku.

Opowiada: — Spotykaliśmy się z dziewczętami, które uczyły się w liceum i czuliśmy się przy nich „ciemne”. Nie mogłyśmy zaniedbać naszej pracy w szkole, ale nie wiedziałyśmy, jak do normalnych obowiązków wcielić własną naukę. Byłyśmy „ludem pracującym” i czuliśmy się od licealistek starsze, jakkolwiek miałyśmy tyle samo lat. Zdarzały się chwile, kiedy bliskie byłymy załamania. Wyjeżdżając z liceum, niejednokrotnie padała przysięga: „włóczęt tu nie przyjeździemy!” Ale w szkole przy sprowadzaniu sprawozdań czy w czasie wizytacji kierownik mówił: „pracujcie dzielnie, nauczycielki, w tym jedna niewykwalifikowana”. To określenie niezmierznie Janinie Wardaszk ciążyło.

W kilka lat po ukończeniu Liceum kontynuowała naukę w Studium Nauczycielskim. Zadane przedycia egzaminacyjne nie były jej obce. O tym, jak zawsze były one silne, świadczy choćby fakt, że nawet dziś, po kilkunastu latach, potrafi odтворzyć stawiane jej wówczas pytania.

Pierwszy egzamin zdawała w Ełku, na kursach z metodyki, zajęć plastycznych, prac ręcznych, wfi i muzycznych. Kiedy zaśpiewała, dobiegli ją szept egzaminatora: „dosyć, proszę, już dosyć...”. Myśl, że w tym momencie zawalała się jej nauczycielska kariera,



Ambicje, aspiracje i wielki upór w dążeniu do celu.

wydział oświaty. Ukończyła je, lecz skierowanie na studia uzyskała dopiero w rok później. A właśnie miała ciężko chorą matkę, no i budowę domu. W rezultacie znakomite wyście dostrzegła w studiach zwanymi w jej okolicach „studiami retro”. Czyli poprzez egzamin kwalifikacyjny.

Tyle, że wiek miała niezapłesowy, trochę jej brakowało lat, ale niezbyt wiele. Więc prośba do ministra i specjalne zezwolenie. Był rok 1976.

INACZEJ — NIŻ SĄDZIŁA...

Gdy pani Janina jechała do Białegostoku na trzytygodniowy kurs przygotowawczy, spodziewała się, że będzie brała udział w sobotnio-niedzielnym kursie zorganizowanym przez IKNIBO. Fachowcy omawiali na nim zagadnienia, które będą w różnych wariantach uwzględniane przy egzaminie. Pytała, co wyjaśnić, sami zwracali uwagę na to, co trudne. Nikt w tych niełatwych chwilach, bądź co bądź wielkiej próby, nie czuł się osamotniony. Tak przynajmniej ocenia to pani Janina. Mankamentem był tylko brak jednego czy kilku dni urlopu średniej. Zresztą miała już wysłuchany kurs NURT, sądziła, że

dniowa sesja w Łomży i — już egzamin.

ETAP JEDEN ZA DRUGIM

Pani Janina wcześniej, bo już w lutym 1977 roku stanęła do egzaminu z programu NURT, tego o którym wspominała na wstępie. Przedtem jeszcze brała udział w sobotnio-niedzielnym kursie zorganizowanym przez IKNIBO. Fachowcy omawiali na nim zagadnienia, które będą w różnych wariantach uwzględniane przy egzaminie. Pytała, co wyjaśnić, sami zwracali uwagę na to, co trudne. Nikt w tych niełatwych chwilach, bądź co bądź wielkiej próby, nie czuł się osamotniony. Tak przynajmniej ocenia to pani Janina. Mankamentem był tylko brak jednego czy kilku dni urlopu średniej. Zresztą miała już wysłuchany kurs NURT, sądziła, że

nie procent promowanych kształtując się na poziomie 96. Czternastu procent naszych uczniów przystępuję do olimpiad przedmiotowych i w ostatnich latach mieliśmy 14 laureatów i 25 finalistów tychże olimpiad, a co najważniejsze: około 90 proc. naszych absolwentów zdaje i zostaje przyjętych na studia.



To zdjęcie zrobione było w Puchalchach, które pani Janina wspomina najchętniej. Wiosna i — oni we dwójkę, jeszcze wówczas narzeczeni.

okazała się mylna. Ale śpiew widać zawsze niezbyt „jej leżał”, bo kiedy niedawno spotkała swego byłego wychowawcę i on zagadał: „jeszcze w uszach mi dźwięczy śpiewana z panią na lekcjach „Jedrusiowa dola”... — natychmiast powiedziała, że się spieszy i musi się już pożegnać.

Na egzaminie pisemnym, po pierwszym roku SN, przeżyła nagłe kryzysy. Zna temat, ale nie, pustka w głowie. Mówi: — gdyby wtedy od razu kazali mi pisać, to ręką by mi zamarała...

Na jednym z pierwszych egzaminów praktycznych miała poprowadzić matematykę w piątej klasie. Weszła, przed nią nieznanymi uczniowie. Silne zdenerwowanie. Ale bardzo krótko — jej obce. O tym, jak zawsze były one silne, świadczy choćby fakt, że nawet dziś, po kilkunastu latach, potrafi odтворzyć stawiane jej wówczas pytania.

Pierwszy egzamin zdawała w Ełku, na kursach z metodyki, zajęć plastycznych, prac ręcznych, wfi i muzycznych. Kiedy zaśpiewała, dobiegli ją szept egzaminatora: „dosyć, proszę, już dosyć...”. Myśl, że w tym momencie zawalała się jej nauczycielska kariera,

będzie łatwo. Jej „mądrość” — jak to określa — szybko się jednak skończyła. Egzamin praktyczny zdawała 29 marca. Także i w tym przypadku wizytatorzy-metodycy pomagali. W kuratorium nikt nie narzucał nikomu ścisłych terminów przystąpienia do egzaminu. Jeśli więc ktoś przeżywał chwile napięcia nerwowego, wpadał w przerażenie, że nie da rady — nikt go nie poganiał. Każdy wiedział, że jeszcze może się zamknąć spokojnie w czterech ścianach swojego domu, podumać, poćwiczyć i samodzielnie nabrać potrzebnych umiejętności. Ludzom, liczącym przecież sporo więcej niż dwadzieścia lat, coś takiego jest bardzo potrzebne.

Pani Janina, jak inni, wertywała książki — w ostatnich określić po kilka godzin dziennie, do późna w nocy. Narzekała tylko na to, że nie podano tematów. Uważa, że mogłyby one niejednemu pomóc w nabraniu większej pewności siebie.

28 kwietnia zaczął się egzamin pisemny. Duża sala, wszyscy z stolikami, na których każdy mógł położyć tyle podręczników, ile chciał. Każdy dostał do wyboru trzy tematy.

Kilka było takich kursów. Po roku rozpoczęła się dziesięcio-

nych zajęciach w szkole, bez możliwości „złapania oddechu”.

Egzamin praktyczny zdawała 29 marca. Także i w tym przypadku wizytatorzy-metodycy pomagali. W kuratorium nikt nie narzucał nikomu ścisłych terminów przystąpienia do egzaminu. Jeśli więc ktoś przeżywał chwile napięcia nerwowego, wpadał w przerażenie, że nie da rady — nikt go nie poganiał. Każdy wiedział, że jeszcze może się zamknąć spokojnie w czterech ścianach swojego domu, podumać, poćwiczyć i samodzielnie nabrać potrzebnych umiejętności. Ludzom, liczącym przecież sporo więcej niż dwadzieścia lat, coś takiego jest bardzo potrzebne.

Pani Janina, jak inni, wertywała książki — w ostatnich określić po kilka godzin dziennie, do późna w nocy. Narzekała tylko na to, że nie podano tematów. Uważa, że mogłyby one niejednemu pomóc w nabraniu większej pewności siebie.

28 kwietnia zaczął się egzamin pisemny. Duża sala, wszyscy z stolikami, na których każdy mógł położyć tyle podręczników, ile chciał. Każdy dostał do wyboru trzy tematy.

Pani Janinie właściwie bardzo odpowiadały dwa: wybrała układ równań pierwszego stopnia z dwoma niewiadomymi. Uważała, że z tym zmieści się w czasie. A czas nie był zbyt ograniczony. Można było pisać od godziny 11.00—17.00, tyle że zadań do wykonania wiele, a więc uwagi do wybranych treści z programu szkoły podstawowej, opracowanie konspektu z wprowadzeniem jakiegos nowego pojęcia, opracowanie metodyczne, rozkład materiałów na jedną jednostkę lekcyjną, sposób powtórzenia jakiegos jednego tematu...

Przesuwały się wskazówki zegara. Nikt prawie w tych kilku godzinach nie „wypisał się” do końca. Pani Janina też nie zdążyła. Wszyscy wychodzili jak z łaźni!

28 maja — egzamin ustny. Na miesiąc przedtem IKNIBO przekazał zestaw zagadnień zbliżonych do przewidywanych pytań. To zbyt późno; pani Janina uważa, że wcześniej przekazane byłyby jeszcze jednym z tak potrzebnych ułatwień.

Ustny trwał trzy dni i już nie można było wybierać terminów, ani godziny. Wisiały listy z nazwiskami, z zaznaczoną kolejnością. Nauczycielki z miejscowej szkoły częstowały czekających herbatą, kanapkami.

Pani Janina weszła na salę egzaminacyjną około godz. 15.00. W komisji — sami mężczyźni,

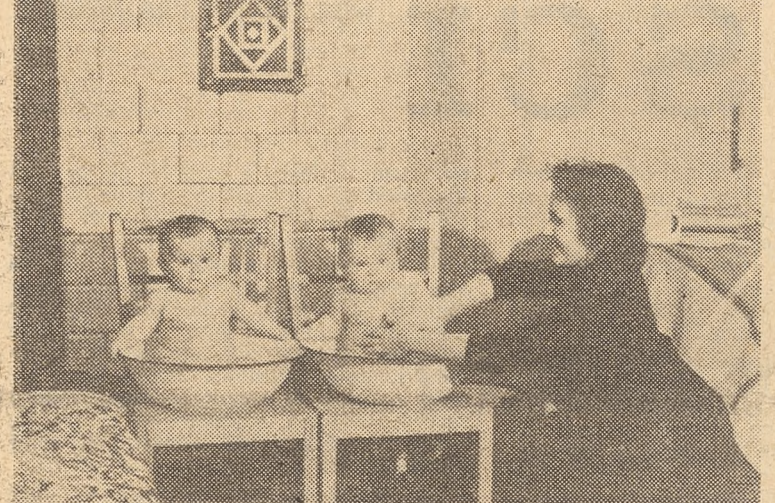
nazwy wsi, w których kolejno uczyła.

Puchały wspomina najchętniej. Tam nikt już o niej nie mógł powiedzieć: „niewykwalifikowana”. Miała już ukończone liceum pedagogiczne.

Tam działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego zwróciła się do niej, żeby na zebraniu ogniska opracowała referat na temat pochodzenia człowieka. To miało być pierwsze w jej życiu publiczne wystąpienie, wśród nieznanymi kolegów i koleżanek. Drugi referat powierzone kierownikowi szkoły z Wygody, geografowi. Starszy od niej, przystojny. Zamierzała z przerażenia, czy aby na pewno dobrze się przygotowała.

Potem kierownik z Wygody coraz częściej, w wolnych chwilach, przyjeżdżał do Puchal. A potem? Potem wyprawiono...huczne wesele.

Dom. Od siedemnastu lat w Wygodzie, we wsi, do której przeprowadziła się po zamążpójściu. Rozległe lasy Czerwonego Boru, zabudowania wzdłuż drogi. Powietrze takie, że dech w piersiach zapiera. Grzybów — w bród. Ale mieszkańcy, jako rodzice uczniów, nie tacy znów łatwi. Bowiem zaledwie kilku jest autentycznych rolników, a reszta chłopci-robotnicy dojeżdżający do pracy, dysponują niewielką ilością czasu dla dzieci. A budynek szkoły — choć zbiorczej — zbyt ciasny, wy-



Bliźniaczki, blondynka i brunetka urodziły się w 1963 roku. Najpierw nieco chorowały, ale 8-miesięczne były już zdrowe „jak rybki”, więc pani Janina mogła przerwać urlop dziekański i — uzyskać dyplom SN. Dziś chodzą już do liceum ogólnokształcącego, a gdy mama robiła swe studia, solidarnie włączały się do domowych prac.

Wyciągnięte dwa tematy, arkusz papieru, na który trzeba było wpisać nazwisko i wypunktować konspekt. Ręka w tym momencie dzwinięła.

Odpowiadała jednak płynnie, bezbłędnie. Jak zwykle. Ktoś zadał jej jeszcze dodatkowe pytanie i... już po wszystkim! Pięć czy dziesięć minut, sama już dokładnie nie umie określić — a tyle strachu! I dopiero w chwili opuszczania sali, w momencie odprężenia pełna świadomości, jak dużo się umie, na jak wiele pytań mogłaby odpowiadać bez wahan.

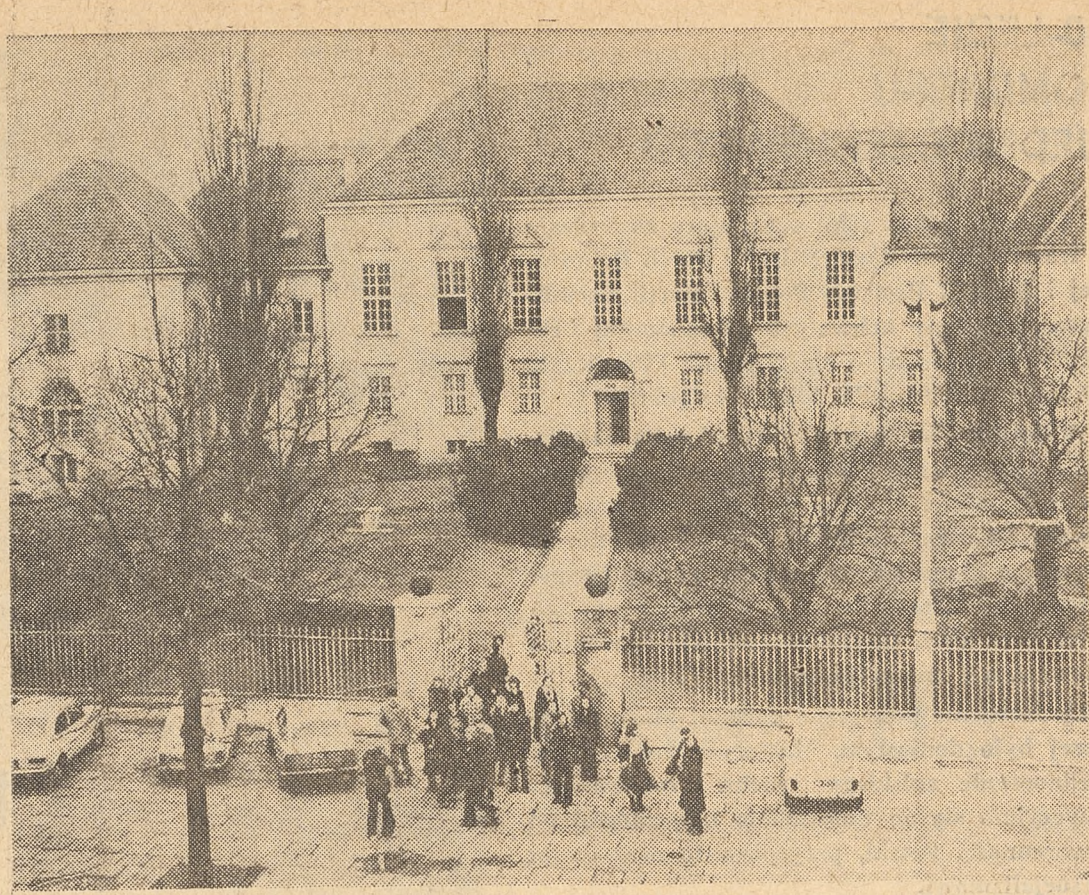
Ogromnego wysiłku wymaga od matematyków złożenie egzaminu kwalifikacyjnego. Rok prawdziwie ciężkiej pracy przy kontynuowaniu przecież normalnych obowiązków szkolnych — ale korzyść kolosalna. Pani Janina stwierdza, że „studia retro” są ogromną zdobyczą, zaś egzamin kwalifikacyjny prawdziwym dla nauczycieli dobrodziejstwem.

Z dyplomem — leciała do domu jak na skrzydłach.

DOM

Różnie mieszkała. Przez długie lata pokoił u gospodarzy, woda w studni, żadnych wygod. Początkowo nawet bez radia i telewizora. Zagadła się jednak z gospodarzami i zawsze było miejsce dla jej garnuszka na ich rozgrzanej do czerwoności płycie kuchennej.

Cłbory Gałęckie, Poryte-Jabłoń, Kułaki, Puchały, Wygoda — to



Fot. Czesław Górski

U BATOROEGO

„Aktom niniejszym ustanawiam z dniem 1 września 1918 roku nową państwową szkołę średnią i pragnąc, aby kształcąca się w niej młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór głębszej myśli państwowej, własnego czynu oraz majestat Państwa Polskiego, nadaje szkole nazwę: „Królewsko-Polskie Gimnazjum im. Stefana Batorego”.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Antoni Ponikowski.

Tak się zaczęła historia szkoły, która zdobyła sobie trwałe miejsce w dziejach stolicy i kraju. Była taka szkoła w Warszawie... — pisał Aleksander Kamiński w swej znanej książce „Kamienie na szaniec”. A więc: była taka szkoła w Warszawie, której wychowankowie stali się symbolem bohaterstwa, patriotyzmu, umiłowania ojczyzny.

No, a już poza statystyką?.. Poza statystyką sprawy niemal najważniejsze — bo wychowawcze. W tym względzie „Batory” również kontynuuje wspaniałą tradycję.

To tutaj opracowano regulamin, który stał się inspiracją i w swym podstawowym zrebie, wzorem „Kodeksu Ucznia”, obowiązującego dziś w całym kraju. Organizacja harcerska, obejmująca 35 proc. uczniów, absolutnie samodzielnie organizuje sobie pracę i samodzielnie zarządza niebagatelną kwotą pół miliona złotych zarobionych przez harcerkie ochotnicze hufce pracy. Rokrocznie młodzież organizuje i prowadzi ponad 10 obozów różnego typu, do uczestnictwa w których zaprasza się na równych prawach także świeżo przyjętych przyszłych pierwszoklasistów.

Tutaj wreszcie w ręce samorządu, a ściślej „walnego zgromadzenia” uczniów klas IV, oddano sprawy typowania prymusów typowanych bez egzaminu na studia. I jak dotychczas walne zgromadzenie w swym tajnym głosowaniu nie popiełniło żadnej omyłki. A kierownictwo? Kierownictwo szkoły uwolnione zostało od odpowiedzialności, od obaw przed popełnieniem młownego błędu a także... od wszelkich nacisków i sugestii z zewnątrz. Same zyski! Na pewno; tylko, że najpierw trzeba dobrze i konsekwentnie prowadzić pracę wychowawczą, aby potem móc te zyski zerpać.

Konkursy: na najlepszego matematyka, na najlepszego fizyka, na najlepszego chemika; doroczna sesja popularnonaukowa, na którą młodzież samodzielnie przygotowuje referaty; olimpiady przedmiotowe, koła naukowe, dość licznie podejmowane pisemne opracowania maturalne — oto formy aktywizacji życia intelektualnego. A kształtowanie osobowości? Formę jej bywają różne; ot na przykład 23 listopada każdego roku uroczyste obchodzone jest święto szkoły i święto różny harcerskiej. I każdego roku, w tym dniu dużym popołudniem młodzież udaje się na Cmentarz Powązkowski, gdzie w kwatery powstającej na niejednym krzyżu widnieją nazwiska bohaterkich chłopców z „Batorego”. Tam w blasku pochodni nowo przyjęci harcerze składają uroczyste przysiężenie. Nisko pochylony sztandar szkolny, tajemnicze światło pochodni i mogiły sławnych poprzedników... Które, młode serce nie zabije mocno? I kto zapomni o przysiężeniu złożonym w takiej scenerii?

Blisko siedem tysięcy absolwentów, z czego ponad 5 tys. już w okresie powojennym, wysoki program dydaktyczny i wychowawczy, utrwalona renomą, czego dowodem może być fakt, iż wśród corocznych kandydatów do klas I niewiele jest takich, których świadectwa nie byłyby znaczone biało-czerwonym „prymusowskim” pasem. Istny pochwalny z uczelni warszawskiej — oto 60-letni dorobek placówki, której akt erekcyjny zalecał „aby kształcąca się w niej młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór...”

Blisko siedem tysięcy absolwentów, z czego ponad 5 tys. już w okresie powojennym, wysoki program dydaktyczny i wychowawczy, utrwalona renomą, czego dowodem może być fakt, iż wśród corocznych kandydatów do klas I niewiele jest takich, których świadectwa nie byłyby znaczone biało-czerwonym „prymusowskim” pasem. Istny pochwalny z uczelni warszawskiej — oto 60-letni dorobek placówki, której akt erekcyjny zalecał „aby kształcąca się w niej młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór...”

— Myślę, że mamy nienajgorsze wyniki naukowe. — Mówi Teresa Gamcarzyk, która ponad już 10 lat „dyrektorką” szkoły. — Średnio roz-

nie procent promowanych kształtując się na poziomie 96. Czternastu procent naszych uczniów przystępuję do olimpiad przedmiotowych i w ostatnich latach mieliśmy 14 laureatów i 25 finalistów tychże olimpiad, a co najważniejsze: około 90 proc. naszych absolwentów zdaje i zostaje przyjętych na studia.

No, a już poza statystyką?.. Poza statystyką sprawy niemal najważniejsze — bo wychowawcze. W tym względzie „Batory” również kontynuuje wspaniałą tradycję.

To tutaj opracowano regulamin, który stał się inspiracją i w swym podstawowym zrebie, wzorem „Kodeksu Ucznia”, obowiązującego dziś w całym kraju. Organizacja harcerska, obejmująca 35 proc. uczniów, absolutnie samodzielnie organizuje sobie pracę i samodzielnie zarządza niebagatelną kwotą pół miliona złotych zarobionych przez harcerkie ochotnicze hufce pracy. Rokrocznie młodzież organizuje i prowadzi ponad 10 obozów różnego typu, do uczestnictwa w których zaprasza się na równych prawach także świeżo przyjętych przyszłych pierwszoklasistów.

Tutaj wreszcie w ręce samorządu, a ściślej „walnego zgromadzenia” uczniów klas IV, oddano sprawy typowania prymusów typowanych bez egzaminu na studia. I jak dotychczas walne zgromadzenie w swym tajnym głosowaniu nie popiełniło żadnej omyłki. A kierownictwo? Kierownictwo szkoły uwolnione zostało od odpowiedzialności, od obaw przed popełnieniem młownego błędu a także... od wszelkich nacisków i sugestii z zewnątrz. Same zyski! Na pewno; tylko, że najpierw trzeba dobrze i konsekwentnie prowadzić pracę wychowawczą, aby potem móc te zyski zerpać.

Konkursy: na najlepszego matematyka, na najlepszego fizyka, na najlepszego chemika; doroczna sesja popularnonaukowa, na którą młodzież samodzielnie przygotowuje referaty; olimpiady przedmiotowe, koła naukowe, dość licznie podejmowane pisemne opracowania maturalne — oto formy aktywizacji życia intelektualnego. A kształtowanie osobowości? Formę jej bywają różne; ot na przykład 23 listopada każdego roku uroczyste obchodzone jest święto szkoły i święto różny harcerskiej. I każdego roku, w tym dniu dużym popołudniem młodzież udaje się na Cmentarz Powązkowski, gdzie w kwatery powstającej na niejednym krzyżu widnieją nazwiska bohaterkich chłopców z „Batorego”. Tam w blasku pochodni nowo przyjęci harcerze składają uroczyste przysiężenie. Nisko pochylony sztandar szkolny, tajemnicze światło pochodni i mogiły sławnych poprzedników... Które, młode serce nie zabije mocno? I kto zapomni o przysiężeniu złożonym w takiej scenerii?

Blisko siedem tysięcy absolwentów, z czego ponad 5 tys. już w okresie powojennym, wysoki program dydaktyczny i wychowawczy, utrwalona renomą, czego dowodem może być fakt, iż wśród corocznych kandydatów do klas I niewiele jest takich, których świadectwa nie byłyby znaczone biało-czerwonym „prymusowskim” pasem. Istny pochwalny z uczelni warszawskiej — oto 60-letni dorobek placówki, której akt erekcyjny zalecał „aby kształcąca się w niej młodzież miała zawsze przed oczyma najwyższy wzór...”

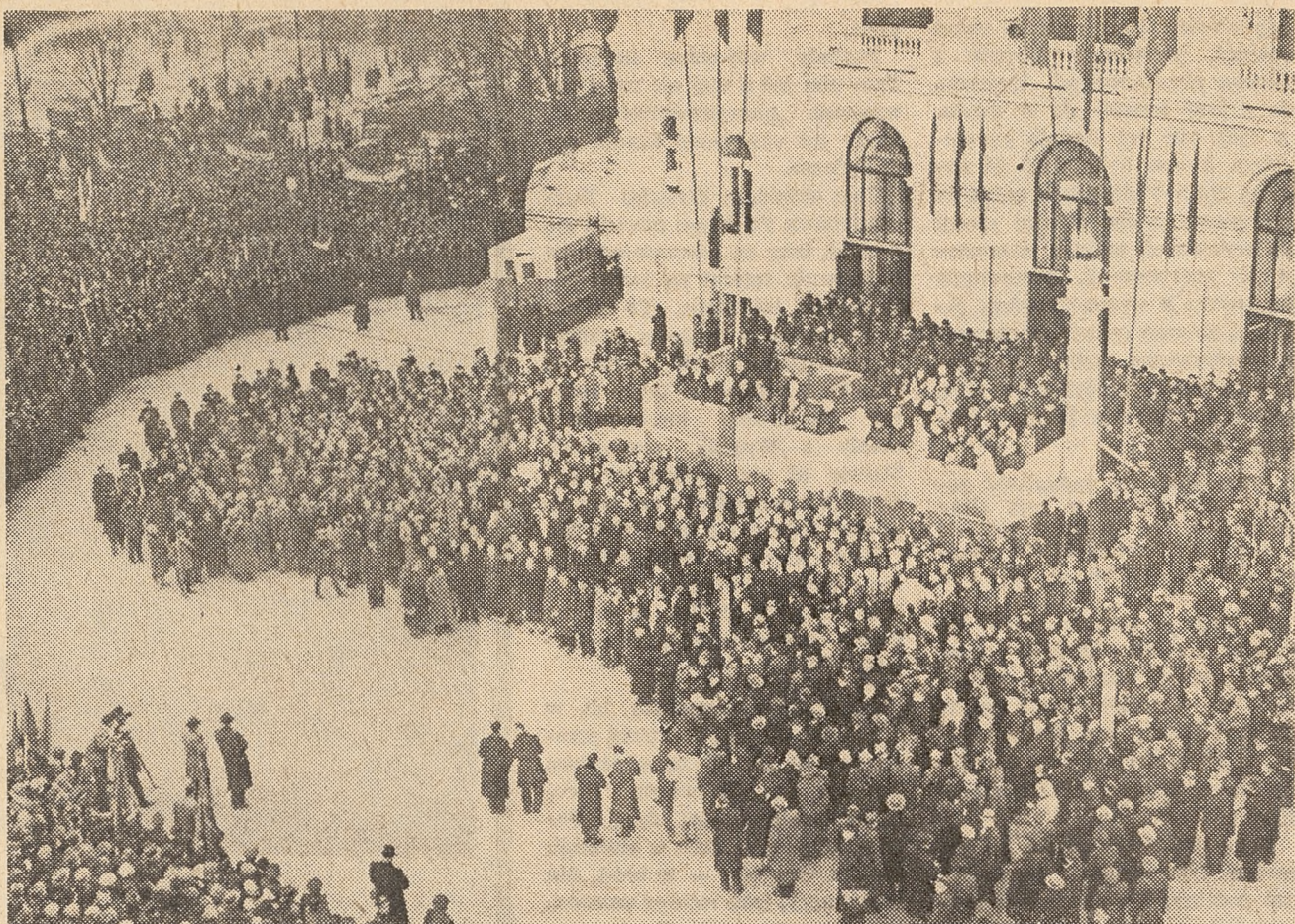
— Myślę, że mamy nienajgorsze wyniki naukowe. — Mówi Teresa Gamcarzyk, która ponad już 10 lat „dyrektorką” szkoły. — Średnio roz-

30-LECIE KONGRESU ZJEDNOCZENIOWEGO

14 grudnia 1948 roku obradujące równolegle w Warszawie: II Zjazd Polskiej Partii Robotniczej i XXVIII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej podjęły uchwały o zjednoczeniu PPR z PPS. W przededniu zjednoczenia PPR liczyła 985 tys. członków, PPS 531 tys. członków.

W dniach 15—21 grudnia 1948 roku obradował I Założycielski Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kongres Zjednoczeniowy uchwalił Deklarację Ideową PZPR, wytyczne do 6-letniego Planu Rozwoju i Przebudowy Gospodarczej Polski oraz Statut PZPR. Wybrano Komitet Centralny, Centralną Komisję Rewizyjną i Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

Zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej było doniosłym, historycznym aktem. Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego przyczyniło się do umocnienia niepodległości i suwerenności Polski, przyspieszyło nasz marsz ku socjalizmowi.



Wiec przed gmachem Politechniki Warszawskiej po zakończeniu kongresu. Zdjęcia: CAP

KILKA UWAG O JEDNOŚCI

MIECZYSLAW KRAJEWSKI



Bolesław Bierut w towarzystwie Zofii Dzierżyńskiej, żony Feliksa, działaczki polskiego i rosyjskiego ruchu robotniczego

Przemawia ówczesny minister oświaty, Stanisław Skrzyszewski

Julian Tuwim przed wejściem do sali obrad



Kiedy spotykam się z młodzieżą innych krajów socjalistycznych, to zazwyczaj wśród wielu pytań za reguły pada jedno: „Dlaczego w Polsce w 1917—1918 r. — mimo dojrzałej klasy robotniczej i wielu wybitnych, wykształconych przywódców, ofiarnych bojowników — nie zwyciężyła rewolucja socjalistyczna?”

I choć zwykle uświadamiałem sobie, że podobne pytanie można zadać nie tylko nam, Polakom — lecz także towarzyszom niemieckim, czeskim i innym — to jednak zawsze gnębił mnie niepokój. Podświadomie wyczuwam szczególną zasadność tego pytania, właśnie w odniesieniu do Polski.

Na terenie Polski bowiem — mimo że naród nasz stanowił rozdzielony na trzy zabory, izolowany od siebie wzajemnie, organizm społeczny — istniały szczególnie pomyślne przesłanki dla rewolucyjnych przemian. Zarówno ziemiaństwo, jak i burżuazja — po okresie powstań narodowych — nie miały jasnego, skutecznego programu „wybicia się na niepodległość”. Ponadto nie rozwiązana kwestia chłopstwa umożliwiała przeprowadzenie radykalnej społecznej i narodowowyzwoleńczej rewolucji siłami całego narodu. Jedyną realną zapórą polskiej niepodległości było „Święte Przymierze”, sojusz głównych sił reakcji europejskiej, który zespalał traktaty rozbiorowe. Rewolucja w Rosji i rewolucyjne wrzenie w Cesarstwie Pruskim i Austro-Węgierskim przysiędki do obalono. A jednak sytuacja, która powstała w wyniku rewolucji, dobrze wykrzystała klasy posiadacza — ziemiaństwa i burżuazji, zaś proletariatu jako ruch rewolucyjny nie odegrał takiej roli. Jakby to z jego siły ówczesnej wynikać mogło.

Gnębiony uporczywie tą wątpliwością, przejrzałem publikowane ostatnio coraz dokładniejsze statystyki dotyczące robotników wywiezionych do pracy w zaborcach, statystyki dotyczące liczby Polaków, wcielonych do obcych armii. One to bowiem, w rozumowaniu wielu badaczy, uzasadniały względną słabość naszej klasy robotniczej, polskiego ruchu robotniczego w momencie decydującym o odzyskaniu niepodległości. Liczby te mogą wyjaśnić wiele, wszakże nie wyjaśniają jednego. Dlaczego owa masa rewolucjonistów, doświadczonych robotników, uzbrojonych, choć w obcych mundurach, chłopów nie runęła lawiną do kraju, by walczyć jednocześnie o niepodległość, o socjalistyczną Polskę. Ci zaś, którzy wracali do kraju i walczyli na polskich terenach o Polskę, znajdowali się przeważnie w szeregach, które pozostawały pod komendą sił zorientowanych na niepodległość demokratyczno-burżuazyjną. Wydaje się być paradoksem, że zarówno rosyjskie, ogólnoeuropejskie, jak i polskie siły rewolucji, które były decydującym czynnikiem dla listopadowego „wybuchu” niepodległości Polski, nie spżytkowały owoców swej walki.

Myślę, że główna przyczyna tkwiła w tym, iż nie ukształtowała się jeszcze wówczas

na terenie żadnego z zaborów partia typu leninowskiego. Dojrzałość zarówno rewolucyjnie nastawionych robotników, jak i przywódców, kształtowała się wciąż pod wpływem sformułowanej przez Marksa idei rewolucji światowej, Rewolucji, która niejako za jednym zamachem rozwiąże kwestie narodową i społeczną. Wychowane w takim klimacie rewolucyjnej siły proletariatu, najlepsi synowie swojej klasy, uczyli — zasadnie zresztą — że walczyć o sprawę rewolucji, gdziekolwiek by ona się działa — walczyć także o sprawę wolności własnego narodu.

Prawdziwy, głęboki, wynikający z umiłowania ojczyzny, patriotyzm rewolucyjnych kadr, kadrowych robotników czynił z nich jeszcze bardziej oddanych działaczy, bojowników, żołnierzy rewolucji. Działo się tak między innymi dlatego, że rewolucja — co okazało się prawdą historyczną — była jedyną siłą prowadzącą do wolności Polski. I w tym względzie rewolucjonści polscy nie mylili się. Razem z siłami rewolucji wywalczyli bowiem Polsce wolność — burząc w rewolucyjnym procesie — reakcyjne sojusze stojące na przeszkodzie naszej niepodległości. To rewolucja i w tym także rewolucyjne działania Polaków w kraju i poza jego granicami umożliwiły polityczno-niepodległościowym siłom burżuazyjno-demokratycznym podniesienie leżącej w zasięgu ręki niepodległości Polski. Komunizm, konsekwentni bojownicy o wolność Polski, pomylili się — jeżeli tu w ogóle o pomocy w potocznym sensie można mówić — dlatego, że niedostatecznie uczyli się nowej epoki i nie w pełni rozumieli jej naukową analizę, dokonaną przez Lenina.

Okazało się, że nigdzie klasa robotnicza nie zwyciężyła, jeżeli wcześniej nie stała się klasą przewodzącą całemu narodowi w jego walce o wyzdignięcie się z zacofania, w jego walce o warunki dla rozwoju bytu narodowego.

Okazało się, że robotnicy, z których burżuazja chciała uczynić ludzi bez ojczyzny, że ci właśnie robotnicy muszą stać się rzeźnikami spraw całego narodu. Kim więc ukształtowała się ostatecznie partia leninowskiego typu w Polsce: ruch robotniczy, komunizm musieli stoczyć walkę nie tylko z burżuazją, obzarnictwem o przywództwo ideowe w stosunku do chłopstwa, inteligencji i drobniomieszczaństwa, ale przede wszystkim w samym ruchu robotniczym. Trzeba było dokonać głębokich przemian, trzeba było stworzyć partię świadomą odpowiedzialności za byt narodowy. Za to, aby Polska była ojczyzną także dla ludzi pracy.

Wiele dla ukształtowania się takiej właśnie świadomej woli działania dokonała już SDKPiL, PPS-lewica, a później KPP. Jednak dopiero Polska Partia Robotnicza wysunęła koncepcję ogólnonarodowej walki przeciw faszyzmowi, o Polskę sprawiedliwości społecznej. Koncepcję, która wyrastała także z doświadczeń walki o ojczyznę dla chłopów, a więc z doświadczeń walki, którą prowadził z takim oporem postępowy i rewolucyjny ruch ludowy.

W koncepcji Polski sprawiedliwości społecznej — ojczyzny ludzi pracy — znalazło uogólnienie dążenie i marzenie postępowej i rewolucyjnej inteligencji, ludzi kultury i twórców.

PPR-owska koncepcja ogólnonarodowej walki przeciw faszyzmowi o Polskę sprawiedliwości społecznej stwarzała programowe podstawy dla jedności nie tylko w ruchu robotniczym, ale równocześnie wszystkich patriotycznych i postępowych sił narodu. Jedność robotnicza stawała się warunkiem, wymogiem skutecznego urzeczywistnienia wysuniętego przez PPR programu.

Polska Partia Robotnicza — skupiająca wokół siebie siły walczące o ojczyznę dla ludzi pracy, o warunki dla bezpiecznego i dynamicznego rozwoju Polski — musiała dokonać jeszcze jednego, istotnego zwrotu. Jeżeli PPR chciała mieć realny program walki z faszyzmem, jeżeli chciała zapewnić Polsce warunki dla jej cywilizacyjnego i społecznego rozwoju, musiała mieć program związania Polski z postępowym, rewolucyjnym procesem przemian, zapoczątkowanym przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową.

Ustanowienie sojuszu Polski z główną antyfaszystowską potęgą i jednocześnie z pierwszym krajem socjalistycznym gwarantowało proces odradzania się niepodległej Polski jako ojczyzny ludzi pracy. Wielka praca, którą wykonała PPR i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, przede wszystkim na gruncie wspólnej z Armią Czerwoną walki zbrojnej z faszyzmem, a którą tak plastycznie ukazuje znakomity film Hoffmana — „Do krwi ostatniej”, pogłębiona w walce o utrwalenie naszej zachodniej granicy — zaowocowała zmianą świadomości całego narodu.

PPR i w tym względzie była konsekwentnie partią klasy robotniczej, która potrafiła przewodzić całemu narodowi w walce o jego najżywniejsze interesy.

Wiele narosłych nieufności i uprzedzeń w stosunku do ZSRR przelamali w toku wspólnej walki o urzeczywistnienie programu PPR reformistyczni działacze ruchu robotniczego. O toku walki o ojczyznę dla ludzi pracy rozdziła się nowa świadomość wśród inteligencji, a nawet wśród drobniomieszczaństwa.

Wobec konsekwentnej walki Polskiej Partii Robotniczej o interes narodowy, o warunki dla awansu całego narodu, odrodzona PPS, radykalny i postępowy ruch chłopski coraz bardziej radykalizowały się i zbliżyły w swoich ocenach do generalnej linii programowej PPR. Najpełniejszym wyrazem tego zbliżenia w ruchu robotniczym było zjednoczenie PPR i odrodzonej PPS w jednolitą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą oraz uznanie stopniowo przez wszystkie partie sojusze przewodniej roli PZPR w życiu naszego społeczeństwa. Obecnie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza stała się konstytucyjnie uznaną przewodnią siłą narodu polskiego.

MIECZYSLAW KRAJEWSKI

* I powoływano się w tej ocenie na przebieg rewolucji 1905 roku na ziemiach polskich, na wysoką ocenę postawy polskich robotników, wyrażoną przez Lenina.

HALINA KRYSANKA — delegatka na Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 roku, z ramienia Związku Młodzieży Polskiej w Warszawie — od samego początku była związana z oświatą i wychowaniem. I to jak związana! W 1941/1942 roku praca w niewielkiej, siedmioklasowej szkółce koło Nowoszymska w północnym Kazachstanie, potem Akmolnińsk i od maja 1943 roku działalność zainspirowana przez fakti powstania Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR — organizowanie w obwodzie akmolnińskim polskich szkół, domów dziecka, przedszkoli. Od lutego 1945 roku we władzach OMTUR. Po zjednoczeniu ruchu młodzieżowego w lipcu 1948 roku, przewodnicząca Zarządu Stołecznego ZMP. Z kolei praca w Wydziale Szkolno-Harcerskim ZMP, a od 1960 roku — w Wydziale Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR.



...była tam i widziała, jak „dzieje się historia”.

BARWA TEGO NASTROJU...

Na stole nieco poźółkłe stronicze czasopism z grudnia 1948 roku i spory plik notatek z tamtych dni. Pisanych ręcznie i na maszynie, z wieloma skrupulatnie naniesionymi poprawkami. Moja rozmówczyni przegląda je najpierw uważnie, potem zamyśla się przez chwilę i dopiero po pewnym momencie rozpoczyna swą opowieść.

— Niestety, pamięć jest zawodna, a ja nie mam tekstu swego przemówienia na zjeździe. Pozostały mi tylko te oto notatki...

Najsilniejsze wrażenie? Czy miałam tremę, gdy stanęłam na mównicy? Jak przyjęło moje wystąpienie? Kogo szczególnie gorąco oklaskiwano? Nastrój, jaki panował na zjeździe — barwa tego nastroju...?

Nie jest łatwo odpowiedzieć — minęło przecież już 30 lat — mimo wszystko jednak spróbuję...

Co szczególnie pamiętam? Przede wszystkim owa ogromna euforia i trudny do opisanego entuzjazm, jaki panował w auli i kuluarach Politechniki Warszawskiej. Aula — cała spowita w biało-czerwone i czerwone sznury — wyglądała niezwykle uroczysto. Jej wygląd i wystrój współgrał znakomicie z naszymi odczuciami.

Byłam jednym z kilkudziesięciu delegatów polskiego ruchu młodzieżowego. Pamiętam wówczas funkcję przewodniczącej Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Polskiej. Na delegata na grudniowy Kongres Zjednoczeniowy wybrano mnie na konferencji dzielnicowej na Woli. Byłam bardzo dumna z faktu, że to właśnie robotnicza Wola powierzyła mi swój mandat. I że przyjęło mnie na tej wyborczej konferencji niezwykle ciepło. Musiałam między innymi szczegółowo opowiadać o swym pobycie podczas wojny w Związku Radzieckim, o pracy w szkole w północnym Kazachstanie, którą podjęłam w 1941 roku jako 16-letnia dziewczyna, o działalności w Związku Patriotów Polskich, o powrocie do kraju już w lutym 1945 roku...

Na grudniowym kongresie było jeszcze bardzo wiele z owego nastroju i swobodnego romantyzmu pierwszych powojennych miesięcy i lat, który z upływem czasu coraz trudniej jest, szczególnie młodym, zrozumieć.

Oczywiście, byłam mocno zemocjonowana faktem, że znalazłam się na trybunie kongresu — wśród tylko sześciu delegatów młodzieżowych, którym przypadł w udziale ten zaszczyt.

O czym mówiłam? O młodzieży Warszawy — o jej najistotniejszych proble-

mach, o tym, co młodzi ludzie dają z siebie i o tym — czego potrzebują. A dawał i potrzebowali, oczywiście, bardzo wiele... Mieszkało wówczas w stołicy młodych w wieku od 16 do 24 lat około 100 tysięcy; najliczniejszą grupę stanowili uczniowie szkół średnich i zawodowych — 29 tysięcy oraz studenci (zrzeszeni wówczas w ZAMP) — 26 tysięcy, dalej — młodzież pracująca w przemyśle, budownictwie, w rzemiośle. Problemów i kłopotów było mnóstwo.

Przede wszystkim usiłowaliśmy rozbudzić ambicje i potrzeby intelektualne młodych. Organizowaliśmy na szeroką skalę samopomoc koleżeńską w nauce i pracy. Chodziło o równanie w górę, o zdobywanie przez młodych — tak potrzebnej wówczas naszemu krajowi — wiedzy. Dlatego tak wielką wagę przywiązywaliśmy do kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie, które niejednę dziewczynie i niejednemu chłopcu utworowały drogę na studia.

Jednocześnie prowadziliśmy walkę z analfabetyzmem, który był jeszcze wówczas nie lada problemem. 57 kursów i 170 osób objętych indywidualną nauką — oto w owym czasie nasze, warszawskiego Związku Młodzieży Polskiej, osiągnięcia w tej dziedzinie.

No i rozwijałymi szeroko szkolenie ideologiczne wśród młodzieży. Był to trudny do opisania entuzjazm, który przebiegał do jak największej liczby naszych rówieśników, stosowaliśmy bardzo proste formy pracy. W 120 zespołach początkowego szkolenia politycznego wspólnie czytaliśmy, dyskutowaliśmy i wspólnie recytowaliśmy wiersze: Brońskiego, Dobrowolskiego, Szymańskiego... Była to wspólna nauka i wspólne głoszone marzenia o przyszłości kraju.

O tych wszystkich poczynaniach ZMP meldowaliśmy właśnie w auli Politechniki Warszawskiej. I, oczywiście, o czynnie kongresowym młodzieży. Ze specjalną uwagą słuchano, gdy mówiłam o naszych, młodzieżowych przedownikach pracy. Zresztą w ogóle na kongresie szczególną sympatią i zainteresowaniem cieszyli się przedstawiciele klasy robotniczej — górnicy, hutnicy, murarze. Ich właśnie szczególnie ciepło przyjmowano i gorąco oklaskiwano. Taką była po prostu atmosfera tamtych dni i lat. Tacy byli ówczesni bohaterowie. Owi wspaniali murarze, jak Michał Krajewski, a z młodych — Wichelke, Parzyka, o których układano wiersze i śpiewano pieśni. Zadrzywali oni nie tylko siłą mięśni — owymi 400, 700 procentami normy, ale także siłą moralną, hartem, ambicją, by budować jak najwięcej i jak najlepiej. Wiedzieli, że kraj tego bardzo potrzebuje.

Moja rozmówczyni znów się zamyśla, a ja patrząc na leżący przed nami stary tygodnik — na zamieszek w nim zdające dziewczyny w białej bluzce i skromnym sportowym kostiumie, dziewczyny, która po prostu tam była i widziała, jak dzieje się historia. Która uczestniczyła w tej historii...

Notowała: HENRYKA WITALEWSKA
Fot. CAP

KONKURS HISTORYCZNY ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ogłasza kolejną edycję konkursu poświęconego dziejom oświaty, ruchu związkowego oraz zawodu nauczycielskiego.

Zakres tematyczny prac konkursowych może obejmować:

- Problematykę ruchu związkowego**
 - wybrane okresy i dziedziny działalności organizacji; nauczycielskich, ich ogniw terenowych;
 - czasopisma związkowe (centralne i terenowe);
 - agendy związkowe (domy nauczycielskie, kluby, sanatoria, ośrodki wypoczynkowe, zespoły artystyczne, kluby sportowe);
 - autobiografie lub biografie wybitnych działaczy ruchu nauczycielskiego.
- Problematykę zawodu nauczycielskiego**
 - funkcje społeczne zawodu nauczycielskiego;

uczestnictwo nauczycieli w tworzeniu i upowszechnianiu kultury narodowej;

współpracę i współzycie w zespołach nauczycielskich;

kształcenie, dokształcanie i doskonalenie nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem form prowadzonych przez organizację związkową.

Udział nauczycieli w walce z hitlerowskim okupantem

organizowanie tajnej oświaty;

walka i martyrologia nauczycieli: nauczyciele w ruchu oporu, w formacjach wojсковych w ZSRR i na Zachodzie, nauczyciele w obozach jeńców i koncentracyjnych;

walka o zachowanie polskości na ziemiach północnych i zachodnich;

szkolnictwo polskie za granicą;

skutki polityki oświatowej hitlerowskiego okupanta na poszczególnych obszarach kraju.

4. Historię oświaty:

wybrane problemy z rozwoju oświaty na poszczególnych obszarach kraju, twórcze osiągnięcia zespołów nauczycielskich, monografie szkół mających szczególne osiągnięcia i zasługi w kształceniu kadr i podniesieniu kultury społeczeństwa.

Do konkursu mogą być również zgłaszane prace magisterskie i doktorskie. Prace będą oceniane przez sąd konkursowy powołany przez Zarząd Główny ZNP. Za najlepsze prace przyznane zostaną przed Dniem Nauczyciela następujące nagrody i wyróżnienia:

I nagroda — 10 000 zł
II nagroda — 8 000 zł
III nagroda — 5 000 zł

Wyróżnienia pieniężne

Sąd Konkursowy może dokonać innego podziału kwoty przeznaczanej na nagrody.

Prace należy nadsyłać — z podaniem dokładnego adresu nadawcy, w jednym egzemplarzu maszynopisu pod adresem: Biuro Historii Zarządu Głównego ZNP, 00-950, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

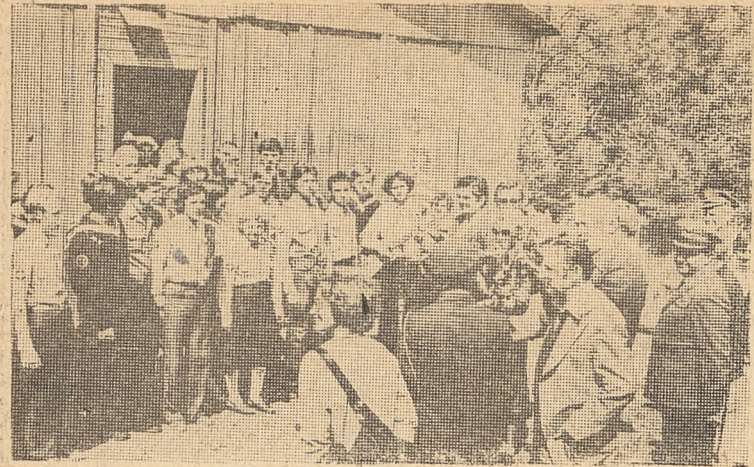
Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Prace nagrodzone i wyróżnione pozostają w Archiwum ZG ZNP.

Nagrody specjalne

Zarząd Główny ZNP ustanawia ponadto nagrody specjalne za prace naukowe i twory artystyczne z zakresu literatury pięknej, filmu, radia, telewizji — związane z problematyką związkowego ruchu nauczycielskiego i zawodu nauczycielskiego — opublikowane w 1978 roku.

Nagrody te będą przyznawane również przed Dniem Nauczyciela.

Wnioski o przyznaniu nagrody specjalnej mogą zgłaszać do Biura Historii ZG ZNP, w terminie do 30 czerwca 1979 r., ognia związkowe, instytucje naukowe i kulturalne, wydawnictwa oraz członkowie Sądu Konkursowego.



ZHP ZAUWAŻYĆ W PORĘ

To nie tylko jeden z najtrudniejszych problemów, ale jednocześnie szczególnie bolesny. Po dotyczy młodocianych. Bo dowodzi — czy chcemy się z tym pogodzić czy też nie, czy dostrzegamy to jasno czy też nie — nasze, wychowawców siabości przeoczeń, pomyłek... Bo każde myślenie o pedagogicznych błędach, o tym, co przeoczyliśmy i dlaczego nie reagowaliśmy w porę.

Przestępczość nieletnich, popadanie w kolizję z prawem przez dwunasto- i piętnastolatków — kwestia trudna, skomplikowana o wielu najróżniejszych barwach, odcieniach i odmianach. Jedno wszakże jest pewne: owa przestępczość nie rodzi się na ogół nagle, niespodziewanie. Prowadzi do niej przeważnie jakaś dłuższa, na swój sposób konsekwentna, droga.

„Budzi nasz niepokój obserwowana wśród części młodzieży poza na dorosłość, a ściślej mówiąc na pseudodorosłość, przewartościowanie życiowych celów, lekceważenie starszych i moda na lekceważenie wszystkiego, ordynarne słownictwo, które staje się częścią nieodzowną każdej wymiany zdań, chamstwo, a także palenie papierosów i picie alkoholu. Obniża się wiek młodzieży stykającej się z alkoholizmem...”

To fragment z referatu wygłoszonego na niedawnym plenum Rady Naczelnej ZHP, plenum, na którym dyskutowano właśnie ten arcytrudny problem wychowawczy, konkretnie zaś — precyzowano zadania harcerstwa w zakresie kształtowania postaw ideowo-moralnych dzieci i młodzieży zagrożonej lub dotkniętej demoralizacją.

A tych zagrożonych jest niemało. Według raportu Komitetu Ekspertów — 15 proc. populacji czyli około 1 mln dzieci i młodzieży wykazuje niedostosowanie społeczne i może wkroczyć na kręłą drogę prowadzącą do przestępczości. Znajdują się na niebezpiecznej krawędzi...

Ten milion zagrożonych to uczniowie naszych szkół... To prawda, że niemała ich część pochodzi z rodzin zdemoralizowanych. Ale ów niewesoły fakt nie może ani usprawiedliwiać, ani zwalniać szkoły — i naturalnie nie tylko szkoły — z odpowiedzialności.

Nie możemy przeto w naszym nauczycielskim gronie przemilczać faktu, że istnieją związki między zagrożeniem moralnym a przepełnionymi szkołami, szkołami-gigantami lub też szkołami pracującymi w ciasnocie, nie mającymi możliwości do rozwinięcia szerszej działalności opiekuńczo-wychowawczej.

Nie możemy też nie mówić o związkach między zagrożeniem moralnym a dojeżdżaniem uczniów do szkoły, oczywiście, dojeżdżaniem w nieodpowiednich warunkach. Palenie papierosów, grubiaństwo, nadmierna pewność siebie, nieposzanowanie mienia społecznego — oto, co nierzadko towarzyszy wydłużonej drodze młodzieży do szkoły. A niekiedy także wycieczkom szkolnym, zwłaszcza młodzieży starszej.

Liczne, bardzo liczne są symptomy aspołecznych zachowań,

które nie kwalifikują się jako przestępstwo, lecz już świadczą o tym, że dziecko zagrożone jest moralnie, że dzieje się z nim coś niedobrego.

Zauważyć to w porę i właściwie zareagować a przynajmniej próbować takiej ingerencji — oto od czego w głównej mierze zależy sukces pedagogiczny.

Owo spostrzeżenie w porę potrzebne jest i z tego względu, iż nie jest wcale oczywiste, czy przestępczość nieletnich wyraźnie i systematycznie się zmniejsza. Bo, jakkolwiek w ciągu kilku ostatnich lat zauważa się spadek przestępstw popełnianych przez dzieci i młodzież do szesnastu lat (w 1972 roku — blisko 20 tysięcy, w 1977 roku — niepełne 17 tysięcy), to jednocześnie w ciągu pierwszych miesięcy bieżącego roku obserwujemy wzrost przestępczości nieletnich w porównaniu z rokiem ubiegłym. Szczegółne nasilenie daje o sobie znać zwłaszcza o ośrodkach wielkomiejskich i na terenach zamieszkałych przez ludność napływową o nieugruntowanej więzi społecznej.

I jeszcze kilka tzw. suchych faktów: około 70 proc. przestępstw popełnianych przez nieletnich dokonywanych jest w grupach; 90 proc. wszystkich nieletnich przestępców, to chłopcy.

Oczywiście, z faktów tych wynikają konkretne wnioski. Dla wszystkich instytucji odpowiedzialnych za wychowanie. Dla organizacji młodzieżowych, zwłaszcza zaś dla harcerstwa — mającego tu szczególne pole do działania, no i niemałe doświadczenia i osiągnięcia, czego choćby dowodem działalność drużyn „Nieprzetartego Szlaku” w zakładach poprawczych — również. Choć raczej należałoby napisać: przede wszystkim.

No, bo któż inny jak nie harcerstwo może zaproponować trzy- i piętnastolatkom tak pociągającą atrakcję i przygodę? Kto może stworzyć im szczególnie sprzyjające warunki do wykazania się swymi umiejętnościami i możliwościami? Do zaspokojenia najróżniejszych potrzeb wewnętrznych, zwłaszcza zaś potrzeby przewodzenia, co właśnie w przypadku młodych, będących na drodze prowadzącej do kolizji z prawem, jest tak szczególnie istotne.

Na szczęście, organizacja harcerska zdaje sobie w pełni z tego sprawy, o czym świadczy chociażby ostatnie plenum jej Rady Naczelnej, na którym usłyszałam sporo mądrych, pełnych wychowawczej troski i dojrzałości, opinii i postulatów na ten właśnie temat.

Szczególnie zapamiętałam zdanie, iż żadne opinie typu „z niego nic już nie będzie” nie mogą zwalniać harcerzy od odpowiedzialności za losy kolegi. Oczywiście, odpowiedzialności popartej czynem. I to takim, który w konkretnej sytuacji daje największą gwarancję powodzenia.

Zanotowałam sobie również i to, iż chowanie głowy w piasek w sytuacji, gdy każdy wychowawca powinien głośno krzyknąć „nie”, bo młodzi ludzie, spotykają się z postawami i obyczajami niezgodnymi z socjalistyczną moralnością, to początek pedagogicznej klęski. Warto o tym pamiętać!

I szkoda tylko, iż na tym, pełnym wychowawczej troski, spotkaniu harcerzy nadmiernie wierzono w cudowną moc różnego typu studiów wiedzy społeczno-prawnej dla młodzieży oraz programów działania opracowanych przez najróżniejsze ogniwa, instytucje i organizacje (programów dotyczących, rzecz jasna, walki z przestępczością). Oczywiście, mają one niewątpliwie swoją wartość. Ale przecież najbardziej liczą się tu takt, wrażliwość i mądrość wychowawcy. Każdego wychowawcy. I oczywiście, spostrzeżenie w porę.

— Konspekt do lekcji sprzed dwóch lat na pewno już się zestarzał. Przygotowanie sprzed roku też już nie wystarczy.

— Dlaczego? Bo mam nowy przyrząd, nową płytę, nową mapę, nowy film czy nagranie ilustrujące temat. Bo przeczytałam artykuł, który skłonił mnie do tego, abym nieco inaczej popatrzyła na dane zagadnienie. Bo wreszcie samo życie zmusza nas do tego, żeby stale sięgać po nowe. Inaczej nie zaciekawimy uczniów, a bez tego nie ma dobrych wyników w nauczaniu.

Tak twierdzi dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4 w Łowiczu, Danuta Łapieć i poglądy ten podziela chyba wszyscy nauczyciele tej placówki. Mam powody, żeby tak sądzić, gdyż łowicka „czwórka” wypracowała sobie wysoką markę, ceniona jest wśród rodziców za dobry poziom i nauczania, i wychowania.

Opinię tę potwierdza inspektor oświaty i wychowania w Łowiczu, Halina Winnicka i dodaje, że jeśli chcę zobaczyć szkołę, w której tablica i kreda to tylko jedna z wielu pomocy dydaktycznych, jakie na co dzień się stosuje, to właśnie do „czwórki” powinnam zajrzeć.

W Łowiczu nie brakuje nauczycieli nowatorów. Wielu z nich ma na swoim koncie poważny dorobek, szereg odczytów pedagogicznych, własnych koncepcji metodycznych, wychowawczych. Jest Sekcja Nauczycieli Nowatorów i tak się składa, że rej w niej wodzą pedagogicy z „czwórki”, są przewodniczącymi zespołów samokształcenia. Sekcja jest w stałym kontakcie z IKNiBO w Łodzi, do którego trafia sporo odczytów pedagogicznych właśnie od łowickich nauczycieli.

Od szeregu lat w tutejszych szkołach wychowanie prowadzone jest systemem prof. H. Muszyńskiego, teraz nieco przetworzonym, odforma-

najnowszych osiągnięć metodycznych plus wspieranie się nowoczesnymi środkami dydaktycznymi, technicznymi. Konieczna jest stała modernizacja metod poznawczych.

W naszej szkole nauczyciele kierują, lub dokładniej ukierunkowują nauczanie, do pomocy wykorzystują uczniów, którzy pełnią funkcję jak gdyby asystentów. Staramy się stosować nauczanie problemowe, zespołowe, elementy programowanego.

Inspektorka: — Oczywiście, nie chodzi o całkowite zerwanie z dobrymi, tradycyjnymi metodami, lecz o umiejętnie, elastyczne dobranie metod pracy do realizacji programu.

Dyrektorka: — Traktuję nowatorstwo jako dbałość o swój własny autorytet. Muszę chwycić jak najwięcej nowości, żeby po prostu umieć odpowiedzieć na pytania uczniów. Oczywiście, że nie na wszystkie potrafię, wtedy obiecuję odpowiedzieć na następnej lekcji i szukam tej odpowiedzi w dostępnych mi źródłach. Pierwsza cecha nauczyciela nowatora to coś, co ciągnie do nowości, niechęć i brak zaufania do własnej rutyny. W szkole nie powinno być miejsca dla rutyny. I na pewno konieczny jest żywy kontakt z życiem.

Dyrektorka uważa, że nowatorstwo nie może być tylko sprawą prywatną i osobistą ambicją poszczególnych nauczycieli. To interes kolektywu nauczycielskiego. Dlatego też na posiedzeniach rad pedagogicznych, podstawowych organizacji partyjnych, Związku zawsze jest miejsce na przedyskutowanie problemów związanych z nowatorstwem. I oczywiście, omawianie nowych metod, stosowanie nowych środków, wymiana poglądów na temat przeczytanej literatury fachowej to stałe elementy związkowych konferencji teoretyczno-pedagogicznych. Tematyka wspólnych spotkań tak jest dobierana, żeby pomagała we wdrażaniu nowości.

Z ogółem nauczycieli oceniane są też lekcje pokazowe, to, co w nich nowego, warte zapamiętania i zastosowania. Dąży się do tego, żeby wszelkie dyskusje na ten temat kończyły się konkretnymi wnioskami i wskazówkami.

Wiele uwagi zwraca się na uatrakcyjnienie zajęć pozalekcyjnych. Prowadzący poszczególne koła zainteresowani muszą pozyskiwać kandydatów. Żaden uczeń nie jest przypisany raz na zawsze do wybranego koła, może przejść do innego w trakcie roku, bo zmieniły się jego zainteresowania — na tym też przecież polega rozwój dziecka — bo inne zajęcia wydają mu się atrakcyjniejsze.

Zaglądamy do klas. Na lekcjach rzeczywiście w użyciu magnetofony, projektor, ekspozyty. Większość pomocy skryta jest w szafach przed wzrokiem uczniów, często nie wskazane jest, żeby przedwcześnie się „opatrzyli”, no i ze względu na to, żeby dzieciaki bez nadzoru nauczyciela nie majsterkowały przy nich.

— Sporo pomocy sami robimy — mówi dyrektorka — bo, albo nie można ich kupić, albo mamy pomysł na nowy środek dydaktyczny. Rynek pomocy naukowych jest wciąż niebogaty, no więc trzeba niedostatki samemu uzupełniać.

A skoro mowa o niedostatkach, odczuwamy niedosyt fachowych publikacji metodycznych przedstawiających konkretne doświadczenia nauczycieli, wypowiedzi nowych form pracy, środków i tym podobne.

W jednej z klas projektor obsługuje dwóch uczniów. Zresztą wszyscy uczniowie są wdrażani do posługiwania się sprzętem audiowizualnym. Absolwenci potrafią obsługiwać magnetofon, projektor, magnetowid. Wprawdzie nie w każdym domu jest już taki sprzęt, ale w niedalekiej przyszłości...

W szkole jest radiowęzeł, uczniowie sami przygotowują audycje, a tegoroczny Dzień Nauczyciela został uczczony specjalnym, zabawnym programem.

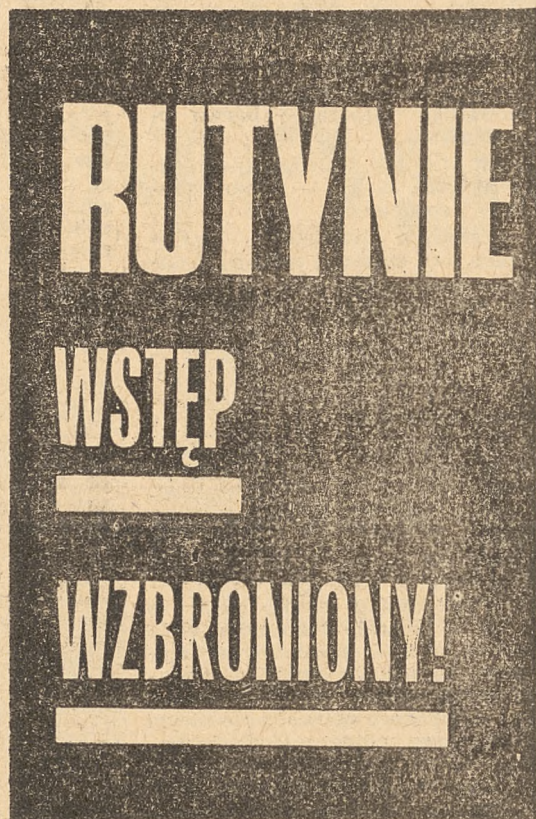
Wszystkie te zabiegi dydaktyczne, wychowawcze, przyzwyczajanie do nowoczesnych form pracy, do myślenia po nowemu, wyrabianie przeświadczenia, że edukacja nie kończy się w szkole.

Oznacza to, oczywiście, dodatkowy wysiłek nauczycieli, samokształcenie, wiele godzin pracy, które nie są wliczane do etatowego wymiaru. Dlaczego to robią? Dlaczego robi to, na przykład, dyrektorka?

— Bo nie wyobrażam sobie w szkole stagnacji. Bo nie można wszystkiego nauczyć się raz na zawsze. Właśnie w zawodzie nauczycielskim konieczne jest stałe odświeżanie zdobytej wiedzy i poszukiwanie nowych środków, nowych form jej przekazywania. Uważam zresztą, że sama się przy tym rozwijam.

Myślę sobie: pewnie w tej szkole nie wykuwa się wielkich, nowych teorii pedagogicznych, nie prowadzi eksperymentów, które podchwyciłyby szkoły w całym kraju, nie rewolucjonizuje metodyki nauczania. I nie to jest przecież najważniejsze, na ogół w szkołach nie ma zresztą do tego odpowiednich warunków.

Ważne i cenne jest co innego. To, że szkoła otwarta jest na nowości, że rutyna nie jest tu dobrze widziana, że trzeba wspierać się nowymi środkami dydaktycznymi, sięgać do literatury i dobrych doświadczeń kolegów. A najważniejsza jest atmosfera pracy, dzięki której nauczyciele chcą nauczać, wychowywać nowoczesnie i robią to z zapałem.



lizowanym rzec by można. A więc akcent na samowychowanie, samokształcenie, samorządność, nastawienie na aktywną działalność z uczniem.

— Stawiamy na szkołę środowiskową, otwartą dla społeczeństwa i na co dzień, nie tylko od święta współpracującą z zakładem pracy. Ta współpraca jest konieczna, bo daje wielorakie satysfakcje oraz dzięki niej nawiązują się bliższe kontakty środowiskowe.

Łowickie szkoły są nieźle zaopatrzone w pomoce dydaktyczne, tylko w ubiegłym roku wydano na nie milion siedemset tysięcy złotych, zwłaszcza na urządzenie klas pierwszych, a w bieżącym roku wzbogacane głównie są klasy drugie. Ale...

— Pomoce naukowe nie są po to, żeby zastępować nauczyciela, tylko, jak sama nazwa wskazuje, pomagać mu w lepszym, nowoczesniejszym przedstawieniu tematu, w zbliżeniu szkoły do życia. Nauczyciele wiedzą, że nie mogą „wyręczać się” środkami dydaktycznymi. Czyli, na przykład, jeżeli zaplanowali użycie filmu, to nie znaczy, że jest to bierne oglądanie przez uczniów przez kilkanaście minut ruchomych obrazów, towarzyszy temu komentarz, zatrzymywanie kadru, szczegółowe tłumaczenie tego, co widać na ekranie, zwracanie uwagi na najistotniejsze momenty, dyskusje.

Wiadomo, że takie traktowanie środków dydaktycznych wymaga starannego przygotowania się przez nauczycieli, szperania w lekturze fachowej. Niejednokrotnie przygotowywanie się do lekcji zajmuje grubo więcej czasu niż samo jej poprowadzenie.

Ten trud jest dostrzegany. Nauczyciele, którzy wnoszą do szkoły coś nowego, cennego, którzy dzielą się swoimi doświadczeniami, przemyśleniami z innymi są dostrzegani i doceniani. Nowatorzy są wyróżniani, przy tworzeniu do nagród ministra czy kuratora, do dodatków specjalnych ich praca przede wszystkim brana jest pod uwagę.

O tym, co to właściwie jest nowatorstwo w szkole, jakiego nauczyciela można uważać za nowatora, jakimi cechami powinien się wyróżniać — rozmawiamy już w Szkole Podstawowej nr 4.

Dyrektorka Danuta Łapieć: — Nowatorstwo? Moim zdaniem, to wprowadzanie do nauczania



Fot. Czesław Górski

8 listopada bieżącego roku kierownictwo Komendy Głównej OHP Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej spotkało się z Sekretariatem Zarządu Głównego ZNP. Przedyskutowano problemy związane z dalszym doskonaleniem działania Szkolnych Ochotniczych Hufców Pracy. W toku spotkania wręczono Złote Odznaki ZNP siedemnastu nauczycielom-komendantom Szkolnych OHP. Z okazji XX-lecia OHP wręczono również dyplomy uznania i medale pamiątkowe kierownictwu ZG ZNP.

że niewielu powraca do dawnego trybu życia. Cała ogromna reszta spośród 1,2 mln osób — bo tyle obejmujemy rocznie swoją działalnością — to przede wszystkim młodzież szkolna, potem studencka. Wynika z tego wyraźnie, że obszarem dla nas decydującym, dla którego mamy największej propozycji, jest właśnie szkoła.

— Jakie są więc tegoroczne efekty pracy młodzieży szkolnej?

— W tym roku w czasie wakacji pracowało 280 tys. uczniów i studentów. Przeważają uczniowie, było ich 264 tysiące. Najwięcej w rolnictwie — 34 tysiące, w budownictwie, głównie mieszkaniowym — 30 tysięcy, niewiele mniej pracowało w placówkach resortu komunikacji i w leśnictwie. Jeśli kilka lat temu, w początkach naszej „Akcji letniej”, leśnictwo było w zasadzie jedynym terenem, na którym pracowaliśmy, to obecnie nie ma już dziedziny gospodarki, która nie korzystałaby z usług OHP. Ogólna wartość tegorocznych prac zamyka się kwotą 7,1 mld złotych.

Przed wszystkim jesteśmy obecni na obiektach znajdujących się pod patronatem ruchu młodzieżowego, takich jak Huta „Katowice”, Fabryka Samochodów Małolitrażowych, nowe cukrownie, budownictwo mieszkaniowe. Patronujemy też budowie magistrali hutniczo-siarkowej, biegnącej od granicy wschodniej do Katowic. W

getycznych w Szczecinie — to jest to głównie zasługa nauczycieli i kierownictwa tych placówek. Gdyby nie zaangażowanie pedagogów, nie moglibyśmy poszczycić się dobrymi efektami naszej działalności. I za to właśnie, że rozumiemy swoją rolę w procesie wychowania przez pracę, że popularyzują tę ideę na terenie szkoły, serdecznie im dziękuję.

Angażujemy także studentów starszych lat z kierunków pedagogicznych, stwarzając im okazję do odbycia praktyk zawodowych. W tym roku było ich 900, a chcemy, by było ich więcej, gdyż dzięki nim możemy zarazem atrakcyjniej wypełnić czas wolny od pracy, którego młodzież ma sporo.

— Co jeszcze kuleje we współdziałaniu OHP i szkoły, co obydwie strony powinny uczynić, by więcej młodzieży szkolnej włączyło się do pracy hufców?

— Dobrze działająca komenda szkolna będzie tam, gdzie program wychowania przez pracę stanowi integralną część całego programu dydaktyczno-wychowawczego szkoły, realizowanego siłami całego zespołu pedagogicznego oraz szczepla harcercyjskiego. Nie może to być sprawa jednego człowieka-komendanta hufca. W przeciwnym bowiem razie będzie tak, że w szkole liczące 1000 uczniów, pracę wakacyjną podejmie zaledwie 40—50 osób, mimo iż chętnych mogłoby być więcej. Istnieje możliwość wciągnięcia do akcji letniej jeszcze 150 tysięcy uczniów, co jednak wymaga — z jednej strony — lepszego planowania potrzeb gospodarki i tę uwagę adresować trzeba do centralnych i wojewódzkich jednostek planujących, a z drugiej — lepszego przygotowania młodzieży i całych szkół do podjęcia pracy w czasie wakacji.

Dość często bywa tak, że wcześniej złożone przez nas szkołom propozycje zatrudnienia, docierają zbyt późno do młodzieży, a mianowicie wtedy, gdy ma już ona ustalone własne plany spędzenia wakacji. W zasadzie już na początku drugiego kwartału powinni uczniowie wiedzieć, gdzie i w jakim charakterze mogliby pracować, a ideałem byłoby, gdyby jeszcze w czasie roku szkolnego dało się zorganizować wycieczkę do miejsca zatrudnienia, w celu zapoznania junaków z rodzajem pracy, zalogą, warunkami socjalnymi itd.

— Przypadający w tym roku jubileusz 20-lecia OHP zbiegł się ze startem dziesięcioletniej. Jak się przemyślenie do działalności w nowej zreformowanej szkole?

— Jak wyczuwam, w podtekście tego pytania kryje się myśl, że stracimy rację bytu w nowym systemie edukacji. Ale tak chyba nie będzie, wręcz przeciwnie. Oczywiście, zmniejszy się zapewne odsetek młodzieży ze szkół, w związku z czym zanikną będzie forma hufców stacjonarnych w obecnym wydaniu. Ale myślę, że nadal będą potrzebne hufce stacjonarne o profilu zawodowym, tylko że już dla młodzieży, która ukończy szkołę dziesięcioletnią, w związku z czym zadania ich będą inne.

Jeszcze dwa lata temu nikt z nas nie przypuszczał, że będziemy organizatorami jednorocznych hufców stacjonarnych dla kandydatów na studia, a więc dla absolwentów szkół maturalnych, a dziś mamy już ponad 1100 takich osób, przyszłych studentów wyższych szkół rolniczych. Poadałem ten przykład, gdyż wskazuje on na jedną z naszych możliwości w nowym systemie edukacji.

Ale najistotniejsze, iż w zreformowanej szkole wzrosnąć ma ranga wychowania przez pracę, tak więc w przypadku zmniejszenia się liczby hufców stacjonarnych nasza kadra będzie miała możliwość jeszcze bardziej niż dotychczas skupić się na działalności na terenie szkoły.

Rozmawiał:
HUGON BUKOWSKI

WYWIAD
Z KOMENDANTEM
OCHOTNICZYCH
HUFCÓW PRACY —
WŁADYSŁAWEM
MIŚKOWEM

7 MILIARDÓW DLA KRAJU

— Jak to się stało, że OHP, Instytucja stworzona z myślą o młodzieży, która wcześniej z różnych przyczyn utraciła kontakt ze szkołą, weszła potem w życie naszej szkoły?

— Gdy powoływano do życia Ochotnicze Hufce Pracy, nie były one w zasadzie pomyślane jako instytucja dla takiej czy innej młodzieży, lecz jako ruch wychowawczy, który ma za zadanie wychowywać przez pracę, w oparciu o ścisły związek z programem ideowym i patriotycznym związków młodzieży polskiej. Niemniej faktem jest, że początkowo — a było to 20 lat temu — adresowane były przede wszystkim do młodych ludzi, którzy z różnych powodów utracili kontakt ze szkołą. Pierwsze hufce działały w Bieszczadach, a więc w terenie przyrodniczo-dziewiczym, gdzie były trudne warunki pracy, a wtedy hufce, zresztą jak i teraz, wykonywały pracę fizyczną, może więc dlatego zwykło się mówić, że OHP jest szkołą życia dla młodych.

Ciągłe dążenie do rozszerzenia wachlarza propozycji dla młodzieży reprezentującej różne poziomy wiekowe i edukacyjne, kształtowało program OHP. Lata siedemdziesiąte przyniosły bogaty program rozwoju gospodarczego kraju, wytyczony przez partię, co stworzyło dogodne warunki do dalszego rozwoju szeregów OHP. Zaszły równocześnie istotne zmiany w modelu organizacyjnym ruchu młodzieżowego, których efektem było między innymi powołanie Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej w szkołach ponadpodstawowych.

To wszystko sprzyjało rozszerzeniu naszych propozycji, czyniąc nasz program bogatszym. W efekcie OHP, które w swoich początkach działały obok szkoły, mogły wejść do niej samej. Do tego zresztą dążyliśmy cały czas. Otrzymując od początku pomoc ze strony wszystkich ogniw o-

światy i wychowania, staliśmy się dzięki swojemu programowi wychowania przez pracę i kształcenia zawodowego, ważnym ogniwem w całym naszym systemie edukacji.

— Czy nie czujecie się rozdwojeni, mając z jednej strony hufce stacjonarne i tzw. dochodzące, które decydują chyba o waszej specyfice, a z drugiej — szkołę? To zupełnie inne tereny działania.

— To nie sprzeczność, tylko różnorodność form i zakresu działania. Po prostu proponujemy młodzieży ze wszystkich środowisk program wychowania przez pracę, przy czym dla części wzbogacamy go o formy kształcenia zawodowego. Jedno i drugie robimy w oparciu o szkołę, jako że hufce stacjonarne i dochodzące zlokalizowane są w różnego rodzaju kombinatach przemysłowych, a te z kolei mają własne szkolnictwo zawodowe, z którego korzystają również junacy.

W tym roku szkolnym w hufcach tego typu pracuje i kształci się 62 tys. młodzieży w wieku 16—22 lata. Przeważnie jest to młodzież ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych, która z różnych powodów nie ukończyła szkoły podstawowej, bądź nieco później przerwała edukację. Często bywa tak, że gdy młody człowiek zdecydował się zdobyć jakieś kwalifikacje, nie jest to już dla niego możliwe w normalnym systemie szkolnym. Dla nich jesteśmy jedyną szansą. Tylko w ostatnich dziesięciu latach skorzystało z tej szansy — kończąc edukację zawodową — ponad 210 tys. młodzieży, głównie męskiej.

W grupach stacjonarnych mamy także chłopców, którzy weszli w konflikt z prawem. Jest ich 4,5 proc., tyle co ogółem w zakładach poprawczych, ale efekty wychowawcze mamy chyba lepsze. Przebywanie wśród młodzieży normalnej powoduje,

tym roku młodzież szkolna pracowała na odcinku Biłgoraj-Nisko. Co ciekawe, w większości były to dziewczęta, które bardzo solidnie wywiązywały się z trudnego zadania. Nową, interesującą propozycją okazała się praca na olimpijskich szlakach kolejowych i drogowych.

Rozwijamy nową formę, jaką są zgrupowania, podejmujące się robót kompleksowych na rzecz miast czy regionu. Do przodujących w tym roku należało 900-osobowe zgrupowanie opolskie, które pracowało na wszystkich odcinkach podległych tamtejszemu Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej. Dla stolicy Wybrzeża zasłużyło się zgrupowanie gdańskie, z kolei olsztyńskie uczestniczyło w przygotowaniach do centralnych dożynek, zaś zgrupowania krakowskie i zamojskie pomagały w rewalizacji zabytków. Takich zgrupowań mieliśmy 36 w tym roku i jest to forma, na którą stawiamy, gdyż gwarantuje lepszą organizację robót.

— Niemalby udział w tych osiągnięciach mają chyba również nauczyciele?

— Tak, to prawda. W czasie wakacji stanowią oni decydującą część naszej kadry dowodząco-wychowawczej. W tym roku uczestniczyło w czasie akcji 8,5 tys. nauczycieli i oni to przeważnie są jednocześnie organizatorami życia szkolnych komend OHP. W czasie wakacji ich praca jest honorowana finansowo, lecz w ciągu roku wykonują oni swoje funkcje społecznie. Jeśli można wyróżnić niektóre szkoły za udział w Akcji Letniej, takie jak Zespół Szkół Odzieżowych w Poznaniu, Zespół Szkół Mechanicznych w Chelmie, VI Liceum Ogólnokształcące w Lublinie, Zespół Szkół Medycznych w Białymostku, I Liceum Ogólnokształcące w Zamostciu, Liceum Ogólnokształcące w Tczewie, czy Zespół Szkół Mechaniczno-Ener-

„GŁOS”
WYJAŚNIA

STOŁÓWKA PRACOWNICZA

Rada Zakładowa ZNP prosi o podanie przepisów prawnych dotyczących organizacji stołówek zbiorowego żywienia. Ze stołówek będą korzystać pracownicy oświaty i wychowania oraz szkół podległych kuratorium oświaty i wychowania (z poszerzonymi uprawnieniami).
Zasady działalności stołówek

pracowniczych oraz sprawy związane z odpłatnością za żywienie się pracowników szkół regulują przepisy:

— uchwały nr 295 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 roku, w sprawie zasad odpłatności konsumentów za usługi świadczone przez placówki żywienia przyzakładowego oraz zasad finansowania tych placówek (Monitor Polski nr 1 poz. 1 z 1972 roku);

— zarządzenia ministra handlu wewnętrznego z dnia 1 lutego 1972 roku w sprawie organizacji żywienia przyzakładowego w zakładach pracy (Monitor Polski nr 11, poz. 81 z 1972 roku);

— pisma okólnego ministra oświaty i wychowania z dnia 12 września 1975 roku (nr EO-F1-311-3/12/75) w sprawie pokrywania kosztów administracyjno-rzeczowych za posiłki spożywane przez pracowników oświaty i

wychowania w stołówkach szkół, internatach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 10, poz. 105 z 1975 roku).

W związku z powyższym nauczyciele oraz pracownicy ekonomiczni, administracyjni i obsługowi korzystający z posiłków przygotowanych w stołówkach szkół, internatów i innych placówek oświatowo-wychowawczych, jeżeli nie posiadają uprawnień — wynikających z przepisów szczególnych — do korzystania z posiłków bezpłatnych lub za częściową odpłatnością, uiszczają należność za te posiłki na zasadach określo-

nych w cytowanej wyżej uchwale nr 295 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 roku. Oznacza to, że:

— za posiłki spożywane w systemie abonamentowym wymienione wyżej osoby uiszczają powinny należność obliczoną według kosztów surowca zużytego do produkcji tych posiłków, obliczoną według obowiązujących cen detalicznych;

— za posiłki spożywane w systemie nieabonamentowym (jednorazowo) wyżej wymienione osoby uiszczają powinny należność obliczoną według analogicznych zasad, zwiększoną następnie o narzut w wysokości 20 proc.

W myśl § 4 uchwały nr 295 Rady Ministrów, zakład pracy (gminny dyrektor szkół, wydział

oświaty i wychowania, kuratorium oświaty i wychowania) obowiązany jest do zakupu podstawowego sprzętu i urządzeń gastronomicznych do danej stołówki oraz do obsługi finansowo-księgowej.

Jednocześnie informujemy, że środków z zakładowego funduszu socjalnego nie można przeznaczać na dopłaty pracownikom do kosztów żywienia w stołówkach. Środki na dopłaty należy planować w budżecie szkoły.

DRODZY CZYTELNICY!

Codziennie otrzymujemy od Was listy. Jest ich wiele, bo około 60 dziennie. Piszecie w nich o najprzeróżniejszych sprawach i problemach. Dzielicie się z nami swoimi uwagami i refleksjami o piśmie, włączacie się w nurt naszych redakcyjnych dyskusji, nadsyłacie własne materiały i artykuły, prosicie o radę w sprawach osobistych, prosicie o pomoc w sytuacjach trudnych i skomplikowanych. Na wszystkie te listy odpowiadamy.

W wielu listach piszecie o problemach szkoły, jej dniu dzisiejszym i perspektywach, problemach związanych ze startem dziesięcioleć powszechnej szkoły średniej, perspektywami rozwoju szkolnictwa zawodowego, szkół specjalizacji kierunkowej, wprowadzaniem postępu pedagogicznego, kształceniem nauczycieli... Wypowiadacie się także o sprawach i problemach, które niesie codzienne życie. I za te listy serdeczne dzięki.

Pisząc o powyższym, równocześnie pragniemy poinformować, iż poczynszy od nowego roku kalendarzowego na listy odpowiadać będzie również minister oświaty i wychowania, dr Jerzy Kuberski. Każdy z Czytelników może więc nadesłać do redakcji pytania adresowane właśnie do ministra, którego odpowiedzi drukować będziemy w „Głosie Nauczycielskim”. Czekamy więc na Wasze pytania!

DZIS PYTANIE JUTRO ODPOWIEDZ

MIEJSCE W ZESPOLE

DYREKTOR Z WYBORU

Osobiście uważam, że droga do nowoczesnej szkoły wiedzie między innymi przez „zdrową” atmosferę w gronach nauczycielskich i poprawne stosunki między władzą szkolną (dyrektorem, wizytatorem) a nauczycielami. Aby pomóc w tworzeniu się zintegrowanych zespołów nauczycielskich, proponuję spożytkować metodę samorządności. Dajmy radzie pedagogicznej prawo wybierania dyrektora szkoły spośród siebie. Obecnie dyrektor, w obawie przed utratą stanowiska, strzeże często jedynie interesów swej władzy, a zapomina lub wręcz lekceważy interes nauczyciela. Dyrektor z wyboru będzie — moim zdaniem — osobą rzeczywiście odpowiedzialną za wyniki pracy grona nauczycielskiego.

Funkcję dyrektora szkoły powinien pełnić ktoś, kto wybrał zawód nauczyciela świadomie, kto razem z nauczycielami potrafi przeżywać radość tworzenia rzeczy wielkich i małych, kto żywi szacunek dla przekonania i przeżył drugiego człowieka, kto, nie rezygnując z wysokich wymagań,

potrafi jednocześnie rozumieć jego sytuację życiową. Kto wreszcie sam sobie takie wymagania stawia i umie się z nich rozliczać. Czy wszyscy dyrektorzy odpowiadają tym kryteriom? Zapewne niewielu. Często zamiast partnerstwa mamy do czynienia z dwoma wzajemnie zwalczającymi się obozami. Gdy nauczyciel pragnie wyegzekwować swoje prawa, zabiega o lepsze warunki pracy, o pomoce naukowe — znajduje często wroga właśnie w dyrektorze.

Nie chciałbym już czytać w naszym „Głosie” nauczycielskich skarg typu: „Droga Redakcjo, pomóż, mam kilkanaście okienek, nie otrzymuję zwrotu za bilet miesięczny, w szkole jest brudno, zimno, nie dostają odzieży ochronnej, ręcznika, mydła, nie wypłacono mi za godziny ponadwymiarowe. Zabrano mi 20 dni z urlopu wypoczynkowego na dyżury, na inwentaryzację, kupuję za swoje pieniądze nauczycielskie przybory pracy itp.” Czasem odnosi się wrażenie, że dyrektorzy nie czytają „Głosu Nauczycielskiego”, a jeżeli nawet tak, to czytanych treści nie odnoszą się do siebie.

Skąd wziąć dobrych dyrektorów szkół? Kadra nauczycielska liczy kilkaset tysięcy, jest więc w czym wybrać.

OPTYMISTA
(nazwisko i adres znane redakcji)

DRUGA STRONA MEDALU

Ilekróć delibruje się o współżyciu ludzi przy warsztacie pracy, tylekróć bierze się pod lupę przede wszystkim kierowników. W redakcyjnej dyskusji ze szczególną uwagą analizowano pracę dyrektorów szkół. Od nich istotnie zależy wiele. Ale czy tylko od nich? Zdarza się czasem, że jedna osoba z grona pedagogicznego, powodowana złośliwością lub nie dość wysoką świadomością zawodową, dezorganizuje pracę całego zespołu, psuje jego dobre imię i autorytet w środowisku. Atmosfera w szkole zależy więc także od każdego z nas, nauczycieli.

W dyskusji słusznie podkreślano, iż na jakość współpracy i współżycia nauczycieli ogromny wpływ ma organizacja pracy, za którą odpowiedzialny jest dyrektor. Odpowiada jednocześnie, ale liczyć się musi z aktywnym partyjnym i związkowym, z opinią rady pedagogicznej. Najczęściej konsultacja pomaga, lecz owa konsultacja traktowana przesadnie może również przeszkadzać w kierowaniu. Trzeba przyjąć zasadę, że z aktywnym społecznym dyrektorem naradza się w sprawach najważniejszych. Aby należycie wypełniał swoje zadania, nie może zaprzętać sobie głowy drobiazgami. Na przykład czyjeś dwa okienka nie powinny być powodem rewolucjonizowania ustalonego porządku pracy.

Dyrektor ma obowiązek traktować wszystkich szczerze, ale nie może być miażdżący. Nie ma na to czasu. Dyrektor nie może przejmować się każdą krytyką. Nie jest bowiem w stanie podejmować decyzji, która odpowiadałaby w każdym przypadku wszystkim członkom zespołu. Mogą się zdarzyć posunięcia mniej idealne, kontrowersyjne, nie dla wszystkich wygodne i dlatego krytykowane.

Władze oświatowe popełniają niekiedy klasyczny błąd sądząc, że jeśli na dyrektora wpływają skargi, to coś z nim nie jest w porządku. Niekoniecznie. Zależy, jakie to są skargi. Bywają i takie, za które dyrektorowi można byłoby postawić pomnik. Dobrze się dzieje, jeśli skarg nie ma. Ale też bywa, że skargi nie wpływają, pozostaje wszystko w porządku, a w rzeczywistości atmosfera w szkole jest ciężka. I tylko najbliższe środowisko orientuje się w sytuacji.

W rozstrzygnięciu istotnych kwestii szef musi mieć słowo ostateczne. Bywają okoliczności, w których naradzanie się jest świadectwem nieudolności, braku odwagi. Inaczej można to nazwać asekuranctwem.

STANISŁAW ŚWINIARSKI
Brody, woj. zielonogórskie

GDY W RADZIE ZASIADAJĄ SZEFOWIE

Z zadowoleniem przyjął fakt, że zarówno redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, jak też Polskie Radio w audycji pt. „Przed pierwszym dzwonkiem” zajęły się nabrałym problemem współżycia w zespołach nauczycielskich.

Atmosfera pracy oraz istniejące stosunki wymagają — moim zdaniem — ingerencji ze strony władz oświatowych. Przyczyny konfliktów są różnorodne. Na przykład w szkole, w której pracuje, nieporozumienia powstają na tle opracowania planu godzin (chodzi o okienka, którą to sprawę można przy obopólnym porozumieniu załatwić pozytywnie), typowania nauczycieli do nagród i wyróżnień, zajęć dodatkowych, prac społecznych itp.

Wszystkie decyzje dotyczące tych spraw zapadają w gabinecie dyrektora. Ani razu od szeregu lat nie było narady z pracownikami szkoły, a taką — moim zdaniem — powinien zorganizować sekretarz POP lub prezes ogniska ZNP. Można przecież te wszystkie kwestie wspólnie wyjaśnić. Tymczasem każdy myśli tylko o sobie, o tym, by miał jak najwięcej go-

dzin ponadwymiarowych i jak najmniej zajęć dodatkowych.

Dużo do powiedzenia miałaby Rada Zakładowa, ale w radzie w moim mieście zasiadają sami dyrektorzy szkół, oni decydują o wczasach, o sanatoriach i wyróżnieniach. Jasne, że nie reprezentują interesów pracownika, lecz pracodawcy. Łatwo też można się narazić takiemu kolektywowi.

Uważam, że sprawę unormowania stosunków współżycia należy traktować jako jedno z najważniejszych zadań w kampanii sprawozdawczo-wyborczej do rad zakładowych. Rozliczać z tej działalności przedstawicieli rad zakładowych, na zebraniach ognisk i rad pedagogicznych omawiać zasady współżycia, a w stosunku do osób łamiących je stosować sankcje w postaci kierowania wniosków na komisję dyscyplinarną. Do rad zakładowych wybierać nauczycieli ofiarnych, którzy gwarantują przestrzeganie zasad współżycia w zespołach.

Sprawę właściwych stosunków międzyludzkich należy postawić jako problem numer jeden w pracy każdej szkoły. Nie możemy dopuścić, by w imię prywatnych interesów cierpiał autorytet nauczyciela i szkoły.

JERZY KOWALEWSKI
Gniezno

Czytelnicy mają głos

PO PROSTU - DZIĘKUJĘ

W czerwcu bieżącego roku znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Wraz z 2,5-letnim, chorym dzieckiem — w beznadziejnym stanie zdrowia — nie nadającym się, zgodnie z orzeczeniem lekarskim, do przewiezienia żadnym środkiem lokomocji, przebywałam w odległości kilkuset kilometrów od domu, bez dachu nad głową.

Pragnąc być blisko dziecka, które zostało umieszczone w klinice w Elblągu, zmuszona byłam zatrzymać się w obcym mieście, a nie miałam żadnych możliwości zakwaterowania w hotelu.

W stanie depresji, bliska załamania, zwróciłam się o pomoc do Oddziału Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Elblągu, do kolegi kierownika — Henryka Łęckiego, który zajął się wyszukaniem dla mnie mieszkania w Domu Dziecka w Elblągu, gdzie dyrektorem jest kol. Marian Stężala.

W Domu Dziecka otrzymałam zakwaterowanie na trzy osoby, na okres około jednego miesiąca. Osoby, które wraz ze mną za-

mieszkiwały, to najbliżsi i najkonieczniejsi dla mnie w danej chwili.

Dyrektor, kolega Marian Stężala osobiście zajął się nami i służył w każdej chwili pomocą w różnych trudnych sprawach związanych z pobytem w obcym terenie. Również kierownik Oddziału Zarządu Głównego ZNP, kolega Henryk Łęcki starał się w podobny sposób pomagać mi w trudnych chwilach.

Dziś, po okresie rekonwalescencji, dziecko wraca do zdrowia, a ja — za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” — pragnę przekazać wyrazy serdecznego podziękowania koledze Henrykowi Łęckiemu oraz prezesowi Rady Zakładowej, koledze Józefowi Konieckowi i dyrektorowi kole-dze, Marianowi Stężale. Ich bezinteresowna pomoc oraz osobiste zaangażowanie pozwoliły mi przetrawić tak trudny w moim życiu okres.

KRYSTYNA ANDRUSZEWSKA
Radomsko

JESZCZE O MEANDRACH SZKOLNEGO SPORTU

Felieton M. Bilskiego: „Niebezpieczne rewiry” i „Szlifowanie diamentów” („Głos Nauczycielski” 44 i 45) przeczytałem z mieszanymi uczuciami, bo chociaż podzielałam w zasadzie stanowisko autora, to mam zastrzeżenia do tematu. Chodzi mi bowiem nie tyle o nieudolność w rozwijaniu kultury fizycznej w szkole, ile o zjawisko cwaniactwa prowadzące do wypaczenia idei sportu szkolnego. Współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży jest piękną ideą, może jednak stać się „wodą na młyn”, dla różnego autoramentu spryciarzy. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że korzenie zła, o którym mówi się w „Niebezpiecznych rewirach”, sięgają głębiej przez nas uprawianej.

Mam na uwadze owe „meandry” szkolnego sportu wyczynowego, które zarysowują się już na poziomie szkoły podstawowej.

Znam przykłady wymuszania promocji dla szkolnych sportowców mimo okazałej ilości dwój z innych przedmiotów. Znane są też przykłady fałszowania wieku legitymacjom szkolnym w czasie rozgrywek rejonowych — chodzi o uczestnictwo przerosniętych. Obok grupy „gwiazd sportowych” znaczny procent uczniów ma skoliozę, lordozę, płaskostopie, a większość obniżoną sprawność ruchową.

Za jakość naszego sportu, za jego walory zdrowotne zarówno w sensie fizycznym, jak i etycznym w pierwszej instancji odpowiadamy my — nauczyciele. Tę powszechnie znaną prawdę należałoby częściej powtarzać, by zapominalscy zgodnie z nią postępowali.

A piszę o tym „bom smutny i sam pełen winy” — jak mawiał poeta. **T.B.**

JAK UCZYĆ NOWOCZEŚNIE

W Budapeszcie powiedziano, że „uczyć nowocześnie to uczyć skutecznie”. Na tle tego trafnego spostrzeżenia redaktor naczelny „Głosu” (w numerze 44 z bieżącego roku) stawia pytanie: „Czy można dziś uczyć skutecznie, efektywnie, nie wykorzystując na lekcji nowoczesnej techniki, pomocy naukowych?”. I cóż powiecie? Nie można. Ale uczyliśmy bez techniki i pomocy, bo często nie ma środków technicznych w szkole: więc albo nie ma pieniędzy na ich kupno, albo ich nie ma w sprzedaży. Ale prawdą jest i to, że pomoce są w szkole, ale jakość z nich nie korzystamy. Przyczyn jest wiele. Na usprawiedliwienie niestosowania w procesie lekcyjnym technicznych środków dydaktycznych nauczyciele podają: nie umiemy się nimi posługiwać (mówią „stary” i absolwenci z 1978 roku); nie mamy warunków (brak zasłon, części zamiennych, żarówek, bezpieczników itp.); nie mamy tyle czasu na przygotowanie się (mówią tylko „odważni”). I w taki sposób tłumaczy się wiele.

Od jakiegoś czasu dostrzegam wysoce szkodliwe zjawisko zobojętnienia wielu nauczycieli wobec wszelkiej nowocześnieści. Oto w pokoju dyrektora stoi od dwóch lat rzutnik pisma z „fabrycznie” zapakowaną głowicą obiektywu. W tej samej szkole nauczycielka klasy pierwszej (dziesięciolatki) zapytana, jakie ma pomoce dla swojej klasy, odpowiada, że „dy-

rektor jest świadomy i powinien wiedzieć, co jest w szkole”. W innej szkole (18 nauczycieli) jest „wszystko”: sprawny sprzęt, zasłony we wszystkich klasach, ekrany, przezroczna, nagrania na płytach, taśmach, a korzystających z tego wspaniałego daru można policzyć na palcach jednej ręki (trzy nauczycielki nauczania początkowego i jeden nauczyciel języków obcych). Przykro, ale poloniści, geografowie, historycy i nauczyciele wychowania muzycznego z przezroczny magnetofonu, gramofonu itp. korzystają jedynie od „święta”. Nie pomagają zarządzenia wydane w wyniku hospitacji i wizytacji, wielu zwyczajnie nie chce korzystać z pomocy dydaktycznych! Ta grupa „konserwatystów” uważa, że wystarczy, jak dawniej, tablice, kreda, mapa i podręcznik oraz zwyczajny dryl, strofowanie i dwója.

Z tej kiopoliwej sytuacji widzę następujące wyjście. Administracja szkolna (dyrektorzy szkół, gminni dyrektorzy, inspektorzy wizytatorzy rejonowi, wizytatorzy-metodycy) powinni zwiększyć wymagania wobec nauczycieli.

Pozwoliłem sobie na zbyt gorzkie słowa pod naszym, nauczycieli, adresem. Darujcie mi je, drodzy czytelnicy.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

W OGNIAWACH TERENOWYCH

Województwo stołeczne należy do najliczniejszych w kraju ośrodków skupiających emerytów i rencistów-członków ZNP. Mieszka tu ponad 10 tysięcy weteranów pracy oświatowej, skupionych przy 54 radach zakładowych.

W dniach od 20 września do 3 października 1978 roku w Kazimierzu Dolnym (w OSW „Arkadia”) spotkało się na dwutygodniowych kurso-wczasach 60 przedstawicieli 44 najliczniejszych ognisk i sekcji emeryckich z terenu województwa stołecznego. Organizatorem — którymi byli: Stołeczny Oddział Zarządu Głównego ZNP i zespół emerytów, działający przy tym oddziale — zależało na tym, by możliwie ujednolicić formy i metody działania w ogniskach i sekcjach emeryckich, przekazać im wytyczne do pracy w 1979 roku, wzajemnie się poznać i wypocząć. Uczestnicy kursów-wczasów przyjęli z uwagą przekazane im informacje i wskazówki. Dużą korzyść przyniosło im również 39 sprawozdań z działalności ogniw emeryckich.

W pozostałych sześciu dniach („w pozostających”) odbywały się imprezy rozrywkowe i spotkania okolicznościowe (na przykład

z grupą emerytów z Lublina, z Marią Kuncewiczową, z uczestnikami obrony Warszawy w 1939 roku). Zaimprovizowany zespół uczestników zespół słowno-muzyczny umiał te imprezy piosenkami i poezją.

Na zakończenie — w oparciu o przeprowadzoną szeroką dyskusję — przyjęto szereg wniosków dotyczących tak usprawnienia działalności zorganizowanych środowisk emeryckich, jak i — adresowanych do władz związkowych — dezyderatów w kierunku dalszej poprawy warunków życia emerytów i rencistów-członków ZNP oraz społecznego uznania dla ich pracy prowadzonej w najtrudniejszych latach budowy i odbudowy ze zgliszcz wojennych polskiego szkolnictwa. Szczególną okazją do tego jest 60 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości oraz zbliżająca się 75 rocznica powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Co roku na jesieni z Inicjatywą Sekcji Emerytów przy Radzie Zakładowej ZNP w Jeleniej Górze i przy wydatnej pomocy tejże Rady Zakładowej oraz Wydziału Oświaty i Wychowania urządziła się kilkudniowa wycieczka po Polsce dla zasłużonych nauczycieli.

W bieżącym roku trasa wiodła przez: Częstochowę, Góry Świętokrzyskie, Zwoleń, Czarnolas, Puławę, Kazimierz Dolny, Lublin,

Leżanów do Łańcuta. W powrotnej drodze zwiedzono Kraków.

Zasłużeni nauczyciele-seniorzy zwiedzili i poznali zabytki historyczne i obiekty współczesne — a pięknem i bogactwem Polski byli zachwyceni. Atmosfera radośnych przeżyć, koleżeńkiej serdeczności odmłodziła wszystkich, pozostawiając w sercach nadzieję, aby znów i jak najprędzej pojechać „w Polskę”.

Sekcja składa ukłon i podziękowanie Dyrekcji MPK w Jeleniej Górze za ułatwienie tej pięknej wycieczki.

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZG ZNP, filia w Łodzi przeprowadził eliminacje międzywojewódzkie VII Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP dla reprezentacji województw: płockiego, łódzkiego, siedleckiego i skierniewickiego. W turnieju wzięły udział trzy zespoły żeńskie i cztery zespoły męskie.

I miejsce wśród kobiet zajęła reprezentacja Łodzi z Rady Zakładowej ZNP Łódź — Górna, również i miejsce wśród mężczyzn zajęła reprezentacja tejże Rady Zakładowej.

Oba zespoły, które w bieżącym roku obchodzą dziesięciolecie swojego istnienia, zakwalifikowały się do eliminacji strefowych VII Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP w Olsztynie.

Z CZASOPISM

25 LAT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I HIGIENY SZKOLNEJ

Znają dobrze to pismo zarówno koledzy, którzy z racji swojej profesji pragną pogłębiać wiedzę w zakresie kultury fizycznej, jak i pracownicy szkolnej służby zdrowia. Chętnie czytają je również ci, którym bliskie są sprawy prawidłowego rozwoju młodzieży i rozbudzania aktywności ruchowej.

Pierwszy numer miesięcznika ukazał się w styczniu 1953 roku, pod nazwą „Wychowanie Fizyczne w Szkole”. Jako organ Mini-

sterstwa Oświaty, kontynuował on tradycję wydawanego przed wojną przez Związek Nauczycielstwa Polskiego miesięcznika o tym samym tytule.

Pismo zrodzone z potrzeby chwili — jako doraźna pomoc metodyczna dla nauczycieli nie przygotowanych do prowadzenia zajęć wf, a takich była ogromna większość przed 25 laty — dziś jest głównym popularyzatorem najnowszej wiedzy i praktyki w dziedzinie szeroko rozumianego wychowania zdrowotnego dzieci i młodzieży. Miesięcznik, który od 1960 roku nosi obecną nazwę, otworzył swoje łamy również dla tak ważnych zagadnień, jak higiena dzieci i młodzieży, higiena sanitarna obiektów szkolnych, niepowodzenia uczniowskie, dojrzałość szkolna, zdrowie dzieci, dożywianie.

Pismo włączyło się w nurt przygotowań do reformy naszego systemu edukacji. Jego nowe inicjatywy, to publikowanie wkładek „Pomoc dla praktyki”, ułatwiającej nauczycielom przyswojenie nowych treści programowych, to utworzenie działu „Me-

tydyka i praktyka”, traktującego o problemach kształcenia i doskonalenia nauczycieli wf i specjalistów szkolnej służby zdrowia, to także otwarcie rubryki pt. „Bank pomysłów”, redagowanej wspólnie z czytelnikami, a prezentującej nowe, ciekawe projekty przyrzędów i urządzeń.

Nie brakuje w miesięczniku sylwetek przodujących nauczycieli, artykułów popularyzujących ich osiągnięcia i doświadczenia. Wiele daje również czytelnikom prezentacja dorobku innych krajów w zakresie upowszechnienia wśród młodzieży kultury fizycznej i sportu, a także wychowania zdrowotnego.

O tym, jak potrzebne jest to czasopismo, świadczą przeprowadzone niedawno badania na terenie kilku województw, które wykazały, że z zamieszczanych w nich artykułów korzysta 89 proc. nauczycieli wf.

Czytelnictwa w stu procentach życzy „Głos Nauczycielski” bratniemu zespołowi redakcyjnemu miesięcznika „Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna”.

(hb)

WINCENTY KAŻMIERCZAK

5 listopada 1978 r. zmarł w Łowiczu w wieku lat 74 WINCENTY KAŻMIERCZAK, nauczyciel, artysta, gawędziarz, miłośnik i propagator księżackiej kultury regionu łowickiego, wychowanek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Łowiczu, podinspektor szkoły do spraw zwalczania analfabetyzmu, pierwszy prezes i współorganizator Towarzystwa Przyjaciół Łowicza i Ziemi Łowickiej, członek wielu organizacji społecznych — ZNP ZBoWiD, Tow. Przyjaciół Muzeum i wielu innych. Zmarły odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP i wieloma odznaczeniami, jakie w okresie 33 powojennych lat nadawane były działaczom społecznym.

Wincentego Kaźmierczaka wydała ziemia łowicka; był jej wierny przez całe swoje życie jako nauczyciel, artysta gawędziarz, ślawiac jej krajobraz, obyczaje, pracę i patriotyzm jej ludu, księżacką jego dumę i tradycje. Swoje pogłębione obserwacje cech Księżaków zawdzięczał długoletniej pracy nauczycielskiej, między innymi w Goleńsku pod Łowiczem. Wnikliwe swe obserwacje utrwalał i propagował w gawędach, pełnych naturalnego humoru i społecznego autentyzmu. Stworzył gawędziarski typ „Indrejski”, kobiecy, mądry, doświadczonej wiodacej niewidocznie jakby, ale konsekwentnie i zdecydowanie Zabosta czy Kulawaka.

Ten typ gawędziarstwa wynikającego z autentycznych sytuacji wykorzystany radio i telewizja. Wincenty Kaźmierczak był wspaniałym konferansjerem Wesołego Autobusu. Młarą wartość artystyczną i społecznych Wincentego Kaźmierczaka było wyśniewanie go z zespołem ludowym do USA dla ożywienia i zalesnienia kontaktów Macierzy i Polonią amerykańską.

Stuchając jego gawęd cała Polska. Przez całe swoje życie był aktywnym członkiem ZNP, zwłaszcza na odcinku pracy kulturalno-oświatowej. Był także członkiem ZSL.

W okresie okupacji hitlerowskiej działał w organizacji TON. Był żołnierzem AK.

W dniu 7 listopada Łowicz i ziemia łowicka reprezentowane przez tysiące obywateli odprowadziły Wincentego Kaźmierczaka na Cmentarz Kolegiacki w Łowiczu.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Nowości Wydawnicze

FILOZOFIA, SOCJOLOGIA

Marcin Czerwiński: **SAMOTNOŚĆ SZTUKI**. PIW, Warszawa 1978, s. 174, cena 25 zł.

Hoimar von Dittfurth: **DZIECI WSZECHSWIATA**. PIW, Warszawa 1978, s. 110, cena 45 zł.

POPULARNONAUKOWE

Henryk Mąka: **REJS W ROK 2000**. KiW, Warszawa 1978, s. 261, cena 60 zł.

WODA **BOGACTWEM CZŁOWIEKA**. KiW, Warszawa 1978, s. 286 — cena 50 zł.

BELETRYSTYKA

Maria Jadwiga Łęczyska: **MUSI RODZIĆ**. LSW, Warszawa 1978, s. 194, cena 23 zł.

Edna O'Brien: **CZEKAJĄC NA MIŁOŚĆ**. KiW, Warszawa 1978, s. 174, cena 20 zł.

PEDAGOGIKA, POMOCNICZE

Tadeusz Wieżan: **OCH! JAKI PIĘKNY JEST ŚWIAT**. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1978, s. 76, cena 25 zł.

Henryka Szarek: **KONSERWACJA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH**. Cz. I. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 194, cena 15 zł.

Henryk Chwałkowski: **DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZE FUNKCJE PRZEDSIĘBIORSTW**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 234, cena 35 zł.

PIEKNA NASZA POLSKA CAŁA. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1978, s. 206, cena 35 zł.

Adam Płocki: **MATEMATYKA DLA TECHNIKUM NA PODBUDOWIE ZSZ DLA PRACUJĄCYCH**. Semestr V. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 190, cena 12 zł.

Oleg Kabardin Władimir Orłow, Alla Ponomariewa: **FIZYKA. ZAJĘCIA FAKULTATYWNE**. Cz. I. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 258, cena 43 zł.

Barbara Chrzan-Fekuch, Wacław Zawadowski: **MATEMATYKA 4**

UWAGA SŁUCHACZE NURT! ZMIANY TERMINÓW EMISJI

FILOZOFIA MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA

Marksiśtowsko-leninowska koncepcja konieczności i wolności — 12.II.1978 r. (zamiast 8.I.1978 r.).

Leninowskie określenie materii a współczesne kontrowersje filozoficzne w naukach szczegółowych — 5.III.1978 r. (zamiast 15.I.1978 r.).

Dialektyka bytu społecznego i świadomości społecznej — 27.IV.1978 r. (zamiast 5.III.1978 r.).

Praca jako wartość w światopoglądzie marksistowskim i ideologii socjalistycznej — 13.VI.1978 r. (zamiast 12.III.1978 r.).

Charakterystyka współczesnych kierunków i sporów filozoficznych, część I — 1.VI.1978 r. (zamiast 14.V.1978 r.); część II — 8.VI.1978 r. (zamiast 1.VI.1978 r.); część III — 11.VI.1978 r. (zamiast 8.VI.1978 r.).

NAUKI POLITYCZNE: Tworzenie materialno-technicznej bazy socjalizmu — 29.I.1978 r. (zamiast 4.XII.1978 r.).

Kierunki i problemy przebudowy struktury agrarnej w Polsce — 30.III.1978 r. (zamiast 5.II.1978 r.).

Spółeczno-ekonomiczne zasady podziału dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej — 20.IV.1978 r. (zamiast 12.II.1978 r.).

Strategia społeczno-gospodarczego rozwoju Polski w latach 70-tych — 25.V.1978 r. (zamiast 2.IV.1978 r.).

Gospodarcze miejsce Polski w Europie i w świecie — 28.V.1978 r. (zamiast 9.IV.1978 r.).

Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych w ramach RWPG — 4.VI.1978 r. (zamiast 7.V.1978 r.). Wykłady z matematyki emitowane będą w następujących dniach: 20.XI.1978 r.; 27.XI.1978 r.; 4.XII.1978 r.; 11.XII.1978 r.; 18.XII.1978 r.; 8.I.1979 r.; 15.I.1979 r.; 22.I.1979 r.; 5.II.1979 r.; 19.II.1979 r.; 26.II.1979 r.; 12.III.1979 r.; 19.III.1979 r.; 26.III.1979 r.; 2.IV.1979 r.; 9.IV.1979 r.; 23.IV.1979 r.; 30.IV.1979 r.; 7.V.1979 r.; 14.V.1979 r.; 21.V.1979 r.

SZACHI KRÓLOWI

W dzisiejszym numerze podajemy szczegółowe wyniki II grupy ćwierćfinałowej IV Turnieju Korespondencyjnego ZNP.

Do półfinału z tej grupy awansowali kol. kol.: Roman Okoń, Urszula Góral i Edward Bańkowski.

Kol. Zdzisław Komorniczak awansował do półfinału ze względu na posiadaną II kategorię.

Zwycięzcom gratulujemy awansu do dalszych rozgrywek!

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	Pkt
1. Okoń Roman	X	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	12 1/2
2. Góral Urszula	0	X	1	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
3. Komorniczak Zdz.	1	0	X	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	10 1/2
4. Bańkowski Edmund	0	1	1	X	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	10
5. Żyśk Henryk	0	0	1	0	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	10
6. Trachimowicz Marian	0	0	0	1	1	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	10
7. Skrzyński Kazimierz	0	1	0	0	0	1	X	1	1	1	1	1	1	1	1	1	8 1/2
8. Łosiński Stanisław	0	0	0	0	0	0	1	X	1	1	1	1	1	1	1	1	6
9. Bieznikowicz Antoni	0	0	0	0	0	0	1	1	X	1	1	1	1	1	1	1	5
10. Keson Stanisław	0	0	0	1	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	1	1	4 1/2
11. Ronigiewicz Jakub	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	X	1	1	1	1	1	4 1/2
12. Raszemba Mikołaj	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	1	4 1/2
13. Stolarczyk Marian	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	1	4
14. Salkiewicz Jan	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1	3
15. Zajkiewicz Andrzej	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	X	1	1

W tej grupie IV kategorię szachową zdobyli: kol. U. Góral, kol. M. Trachimowicz i kol. H. Żyśk, a V kategorię — kol. K. Skrzyński.

Pod redakcją Bogdana Kusińskiego

CENTRALNY OŚRODEK FILMÓW DYDAKTYCZNYCH, realizujący filmy dydaktyczne dla potrzeb szkolnictwa zawodowego informuje, że rozpowszechniamy kopii wyżej wymienionych filmów zajmuje się Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Szkół CEZAS, 50-950 Wrocław, ul. Tęczowa 11/13 tel. 44-40-06.

PORADNIK DLA NAUCZYCIELA. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 124, cena 24 zł.

Adam Płocki: **Zeszyt-przewodnik. MATEMATYKA**. Cz. V. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 124, cena 12 zł.

Zdzisław Sobczyk, Feliks Wyłóć: **ZESZYT-PRZEWODNIK. CHEMIA CZ. 1**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 66, cena 10 zł.

Stanisław Lipko: **BIOLOGICZNE ZASOBY ZIEMI W GOSPODARCE CZŁOWIEKA**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 213, cena 32 zł.

Antoni Niederliński: **MIKROKOMPUTERY I MINIKOMPUTERY**. Poradnik technika automatyka. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 262, cena 44 zł.

Zebrał i opracował Krzysztof Tuszyński: **DOKUMENTACJA TECHNICZNA**. Materiały do nauki kl. II technikum budowlanego. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 256, cena 18 zł.

Julian Gaweł, Irena Molska: **ANALIZA TECHNICZNA W PRZETWÓRSTWIE MLECZARSKIM**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 246, cena 17 zł.

Alicja Biłska, Ryszard Flaszka: **ORGANIZACJA PRACY SPOŁECZNEJ W PRZEDSIĘBIORSTWACH**. KiW, Warszawa 1978, s. 297, cena 50 zł.

Praca zbiorowa: **APARATURA KONTROLNO-POMIAROWA W PRZEMYSLE CHEMICZNYM**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 378, cena 24 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Standary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kledzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Standary — wykonuje Ewa Orlińska, 60-443 Poznań-Smochowice, ul. Muszkowska 13.

ESPERANTO — NON-STOP! Kurs korespondencyjny dla wszystkich! Zapisy codziennie! Informacje: Związek Esperantystów, ul. Jasna 2, 00-013 Warszawa.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Racewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska, Kierownik administracyjny — Alfreda Ignatowska, korekta: Irena Kościelna, Hanna Kalinowska.

ADRES REDAKCJI: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiewska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiewska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, i kwartał, i półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł; półrocznej 52 zł, rocznej — 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów z zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 3416. S-40.

przed META WIZJA

Stan dzisiejszy szkolnego wychowania fizycznego jest przejrzysty. Wiemy wszyscy o jego zaletach, znamy wady. Niewątpliwie sport szkolny uczynił ogromny postęp. Dotyczy to wszystkich jego aspektów. Strony zdrowotnej naszej młodzieży, jej sprawności ruchowej itd. Jednak nie we wszystkich grupach w tym względzie jest dobrze. Badano sprawę w resorcie oświaty. Nie najlepiej prezentują się na przykład młodzieńcy, którzy rozpoczynają służbę wojskową. Zaniedbania, jak twierdzą eksperci, są tu sporawe. Ogólnie rzecz sprowadza się do tego, że w pewnym okresie wieku chłopcy nagle jakby tracą ochotę do uprawiania sportu i bywa, że stronią od ruchu. Dlatego mamy takie a nie inne efekty, wyrażające się małą wydolnością fizyczną poborowych.

Ale tę uwagę sygnalizuję na marginesie, ponieważ — jak to wiele razy czyniłem — pragnę się zająć sprawą nauczycieli wychowania fizycznego. A o niej jest po temu. Mianowicie w tych dniach około stu najwybitniejszych nauczycieli wychowania fizycznego, pracujących w różnych szkołach rozrzuconych na terenie całego kraju przybyło do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Byli wśród nich pedagodzy zasłużeni i zaawansowani w latach i młodzi. Spotkali się z okazji 25-lecia Szkolnego Związku Sportowego. Wymienili uwagi, opowiedzieli o swoich sukcesach i kłopotach. Część otrzymała odznaczenia państwowe i resortowe za zasługi w szkolnym sporcie i wychowaniu fizycznym. To dobrze, że pamięta się o nauczycielach i że ich się nagradza, bo na to w pełni zasługują.

Było w tej uroczystości spo-

ro ciepła, były słowa podziękowań za ofiarność, której nauczycielom nigdy nie brak. Zwracała się do nich, którzy mając w szkołach zajęcia dydaktyczne, znajdują czas na pracę z młodzieżą poza zajęciami i prowadzą SKS, są z nią zawsze i wszędzie. Z okazji jubileuszu odznaczono w sumie 800 najaktywniejszych, najbardziej zaangażowanych w pracę sportowej wychowawców sportowego narybku.

Muszę powiedzieć, że ludzi zainteresowanych problemem powiększenia szeregów przyszłych sportowców i sprawnych fizycznie obywateli jest coraz więcej. W tym, co robią, widzą sens pełniejszego wykorzystania szkół jako podstawowej bazy szkolenia sportowego, poprawiania stanu sprawności fizycznej naszej młodzieży od pierwszoklasistów poczynając, kończąc na maturzystach.

To prawda, że objęcie całej młodzieży zorganizowanym szkoleniem sportowym nie jest w tej chwili możliwe. Natomiast taki proces może być wdrażany stopniowo. Wiele o tym się mówi w opracowywanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania programie rozwoju wychowania fizycznego i sportu w najbliższych latach. Cały duży rozdział dotyczy kadry nauczycielskiej. Warto podkreślić kilka faktów.

Otóż obecnie w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych zajęcia wychowania fizycznego i sportu prowadzą:

— nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami na poziomie studiów wyższych — 7201;

— nauczyciele z ukończonym Studium Nauczycielskim z głównym kierunkiem wf — 5696;

— nauczyciele z dodatkowym przygotowaniem wf i absolwenci liceów pedagogicznych — 4400.

Same liczby jednakże mówią niewiele, dlatego kilka słów komentarza, by uocenić sobie, jakie są obecnie potrzeby. Mówi się, że w nowym systemie edukacji niezbędne jest zatrudnienie w 1985 roku 35 tys. nauczycieli, a w 1990 roku — około 40 tys. Z taką armią nauczycieli można będzie zacząć w pełni realizować każdy ambitny plan, a taki, obok planu szkolenia kadry nauczycielskiej — również istnieje.

Wiele nadziei rokuje kalendarz sportowy wprowadzony do szkolnictwa. Bardzo interesujący wywód na ten temat zaprezentował Jan Mulak. Czytelnicy rubryk sportowych i kibice dobrze znają nazwisko tego zasłużonego działacza trenera, publicysty, zbieracza i kibice dobrze znają nazwisko tego zasłużonego działacza trenera, publicysty, zbieracza i polityka (był kiedyś bardzo aktywny w tej dziedzinie życia). Jan Mulak, spekulując wokół sprawy kalendarza sportowego, dotyka niesłychanie ważnego instrumentu w działalności sportowej, jakim jest struktura sportu, w tym struktura również sportu szkolnego. Szuka on odpowiedzi na pytanie, co robie, by szkoląc, widzieć rozwój talentów i uzdolnionych ruchowo chłopców i dziewczęta nie tylko w odniesieniu do reprezentantów różnych grup wiekowych: młodzików, juniorów. Pisze:

„Krajowy system zawodów dla poszczególnych kategorii wiekowych musi się opierać na potrzebach rozwojowych podstawowej masy przyszłych wychowanków, gdyż również wśród nich, a nie tylko w wąskiej, wyselekcjonowanej, często przedwcześnie, grupie, znajdują się przyszli mistrzowie. Na danym etapie mogą rozwijać się wolniej, ale zachodzą często wyżej niż aktualni mistrzowie młodzieży”.

Szerzej — to znaczy lepiej. Lepiej — to znaczy więcej. A przecież wszystkim nam o to właśnie chodzi.

MIECZYSLAW BILSKI

jest w pobliżu. Wylegitymowanie rozrzuconych młokosów, w rażących przypadkach zawładnięcie szkoły to chyba środki na ogół skuteczne i stosunkowo łatwe do realizacji. Byle rozgraniczyć swobodny, dobry nastrój i humor młodych ludzi — od zakłócania porządku publicznego i ciągost chuligańskich.

Jest jednak, jak zwykle, i druga strona medalu, kiedy niewłaściwe zachowanie się młodzieży w publicznych pojazdach prowokują obywateli całkiem dorosłych. Widziano sytuację następującą: w autobusie, odbywającym kurs — zgodnie z rozkładem jazdy — przeznaczonym wyłącznie dla uczniów posiadaczy biletów miesięcznych, znaleźli się pasażerowie w wieku lat 40—50. Zabral ich z dobrego serca, czy może z mniej altruistycznych pobudek, kierowca, gdyż w pobliskim miasteczku odbywał się targ i pasażerowie gromko, hurmem a skutecznie tłoczyli się z kobiątkami, workami, plecakami. Kiedy indziej sami uczniowie przekonywali za przyjaźnionego przez wspólne jazdy kierowcę: „Niech pan zabierze, jakoś się zmieścimy, po co ludzie mają moknąć na przystanku”. Sympatyczny gest. Za chwilę, po skutecznej inwazji pasażerów, uczniowie zaczęli ustępować miejsce starszym współtowarzyszom jazdy dla wszystkich już niewygodnej. I wówczas pewna jejmość na grzeczne słowa dziewczyny „proszę usiąść” — zamiast uśmiechu ze słowem „dziękuję” — rozpoczyna kazanie: „Pewnie, że możesz stać, jesteś smarkata i masz zdrowe nogi.

Nie myśl, że mi robisz łaskę. Szybciej powinnaś się była domyślić”. Uczennica jest zazenowana, może nawet zaszokowana, chyba nie swoją inicjatywą, lecz agresywnością kobiety. Wtedy młodzież staje w obronie koleżanki, równocześnie jej niby docinając: „I po co takiej ustępujesz miejsca? Nauczyla cię grzeczności? Na drugi raz nie będziesz taka głupia”. Dziewczyna doszła do siebie, ripostując: „A po coście prosili kierowcę, by takich ludzi zabierał?” Włączają się inni uzurpatorscy pasażerowie. Sytuacja jak w komedii filmowej — ale z wychowaniem mającym tyle wspólnego, co przyjaźń psa z kotem.

Gdy później w szkole słyszało się uczniowskie komentarze: „Po czorta ustępować miejsca takim babom jak ta która objechała Baškę z Ila?” — przyznam się, że nie bardzo wiedziałem, jak reagować.

Kto kogo ma wychowywać? Dorosli młodzież czy vice versa? Wypada, że tak i tak. Tylko że w podobnej do opisanej tu sytuacji będzie to antychowanie, zrodzi niepotrzebną i nietwórczą wzajemną niechęć dwóch pokoleń. Sama szkoła jest tu trochę bezradna, praktycznie prawie nie ma wpływu na niewychowawcze postawy dorosłych. Zastanowić się można w związku z tym, czy zagadnienie należy sygnalizować tylko w czasopiśmie nauczycielskim? Tym bardziej, że wydarzenia autobusowe trzeba traktować na zasadzie pars pro toto, jako jeden tylko niechlubny przykład.

„INTRUZ”



SPECJALISTA

Pan Tadzio jest specem
On umie tak wiele
Gdy inni pod piecem
Ten — zawsze na czele.

Więc zrobi gazetkę
I kącik pamięci
Poświęci swój rozum
I czas swój poświęci.

Wystrzyże chodniki
Wypisze dyplomy

Jest Tadzio — to nie ma,
Gomory, Sodomy.

Obsłuży zawody,
Jest niańką i babką
Pan Tadzio jest młody
Buntuje się rzadko.

Z tej pracy tadzinej
Wciąż laury i zyski
Więc płyną nagrody...
Dla Tadzia?

Dla wszystkich!

Władysław Katarzyński

FRASZKI

O MIERNOCIE

Co tutaj dużo mówić,
nie grozi mu bieda:
po cenach komercyjnych
umie siebie sprzedać.

ZDZIWIENIE

Rzekł szef, wyciągając
do zastępcy dlonie:
— Jak to? Prawa ręka,
a po lewej stronie?

MIESZANINA STYLÓW

Prócz punktowców w modzie
też zamki na lodzie.
Bogusław Wiczcerek

ZYCZENIE

— Bodajbys uczył dzieci
cudze —
jest to życzenie ponoć straszne.
Ale najgorsze ja wam
zdradzę:
bodajbys uczył dzieci własne.

BIBLIOFIL

Szanuje książki
tak wytrwale,
że kart ich
nie rozcina wcale.
Zbigniew Uchnast

PRZED KONFERENCJĄ

Czemu tyle gazet
kolego dzwigacie?
— Wszak ma być dyskusja;
zapomniałeś bracie?

A. Drozd-Starkłowa

POCIECHA

Tego, co osiągniecie
Nikt wam nie odbierze.
Będzie wszak... zapisane
W arkuszu spostrzeżeń.

Krzyszyna Sylwestrzak

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Poszedł po rozum do głowy
i wrócił zdziwiony zaraz,
gdy w swojej mądrej głowie
wcale rozumu nie znalazł.

Józef Bulatowicz

SENS REKLAMY

Sens i blask reklamy ginie —
Kiedy buble w magazynie.

SŁOMIANY ZAPAL

Nie brak nam
chęci do działania
Widać to przecież...
na zebraniach.

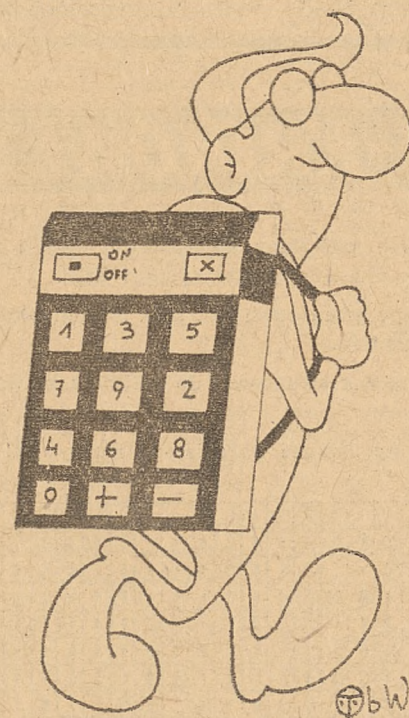
Eugeniusz Korkosz

NIEPOKOJE

PROSZĘ USIAŚĆ...

W społecznej ocenie dzisiejszej młodzieży uprzywilejowana pozycja zajmują opinie o niestosownym zachowywaniu się uczniów-nastolatków w przepelnionych autobusach i pociągach. Brak wychowania, zdaniem opiniodawców, polega na bezpardonowym zajmowaniu przez młodzież miejsc siedzących, z lekceważeniem lub i pogardą dla ludzi dojrzałych, a nawet bardzo wiekowych, zmuszanych w ten sposób do odbywania podróży na stojąco.

Nonsensem byłoby twierdzić, że podobne sytuacje w mniej lub bardziej drastycznych postaciach nie występują. Zjawiska się zdarzają, przejawiając niekiedy symptomy groźne przez swą częstotliwość, by nie powiedzieć masowość. Niekiedy są poprzedzone złopnięciem kilku flaszek piwa, co poza rozpychaniem się, agresywnym zasiadaniem miejsc, pociąga bardzo głośny sposób bycia, trywialne słowa, płaskie dowcipy. Ta grupa młodzieży wymaga po prostu ostrzej i solidarnej reakcji ze strony obsługi środków publicznej lokomocji, pasażerów, funkcjonariusza MO, jeśli taki



MYŚLI TAKIE SOBIE

Najczęściej rozpoznaje się nagie prawdy, gdy są okryte chwata.

Iks próbował się wybić, ale pewne osoby szybko wybiły mu to z głowy.

I na państwowej bazie wznoszono prywatne nadbudowy.

Józef Witkowski

Oburzenie. Spał razem z sąsiadką... Na zebraniu.

Nie zabierał głosu w dyskusji. Zostawił w domu okulary.

Józef Bulatowicz

Czas to pieniądź. Ba. Lecz kto dziś czas ma?

Dzienniczek ucznia bywa nieraz „gabinetem osobliwości”.

Zbigniew Hołodnik